Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

NR. 9 *(17)*. WARSZAWA, 25 MARCA 1932. ROK II.

NOTARJAT HIPOTEKA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM USTROJOWYM I ZAWODOWYM NOTARJATU I HIPOTEKI

WYDAWANE PRZEZ ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW NOTARJATU I HIPOTEKI

WYCHODZI 5-go, 15-go I 25-go DNIA KAŻDEGO MIESIĄCA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Kapucyńska 6, Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki, tel. 207-61.

Administracja czynna: codziennie w godz. 3—5 ppoł.

Kierownik pisma przyjmuje: we wtorki i piątki w godz. 3—4 ppoł.

Konto P. K. O.: 15.055 (Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki, Zarząd Główny).

Prenumerata: rocznie—30 zł., kwartalnie—8 zł., miesięcznie — 3 zł., zagranicą: rocz. — 45 zł., kwart. — 12 zł. miesięcz. — 5 zł.

Ogłoszenia: 1 str. — 150 zł., 1/4 str. — 40 zł., 1/16 str.—12 zł. W tekście o 50% drożej. Ogłoszenia drobne — 25 groszy od wyrazu. Zaofiarowanie pracy —10 groszy od wyrazu. Zapotrzebowanie pracy — 5 groszy od wyrazu.

Cena numeru: 1 złoty.

TREŚĆ NUMERU:

* * *

I znowu chwila skupienia. Zbliżają się radosne dni świąt Zmartwychstania Pańskiego. Czyniąc zadość potrzebie serca, zatrzymujemy się na chwilę w nieprzerwanym pędzie codziennej pracy, by wielkiej gromadzie czytelników, a śmiemy mniemać, że i przyjaciół pisma, złożyć najlepsze życzenia.

Nigdy, a szczególnie w obecnych bolesnych czasach, życzenia nasze w chwilach podniesienia serc nie mogą i nie powinny zamykać się w ciasnych ramach naszych spraw i interesów. Pracując i walcząc na określonym odcinku życia zbiorowego, myślą i sercem ogarniać musimy całość. W głębokiej trosce o dobro i potęgę Rzeczypospolitej, najwyższego dobra ziemskiego, jakie nam Opatrzność przywróciła, musimy pamięcią i czynem łączyć się z ogromną, niestety, rzeszą współobywateli, których srogi los zagnał w niemiłosierne szpony nędzy i niedoli.

O, pojmujemy, jak jesteśmy bezsilni wobec tego strasznego nieszczęścia, ale w miarę sił i możności niech każdy w okresie przedświątecznym uczyni zadość nakazowi czynnego miłosierdzia.

Po dniach świątecznych porwie nas znów wir codziennej pracy i codziennych zmagań. Spełniając sumiennie obowiązki zawodowe, współpracując dla dobra ogólnego i przyczyniając się do utrwalenia placówek zbiorowego wysiłku, osiągniemy pełnię świadomości, że na odcinku życia publicznego, jaki nam przypadł w udziale, robimy wszystko, co nam nakazują sumienie obywatelskie i obowiązek społeczny.

Wszystkim przyjaciołom pisma, czytelnikom i współpracownikom, z okazji świąt Wielkanocnych składamy najserdeczniejsze życzenia!

Spór o „dependenta".

W N-rze 7 „*Nota-Teki*" z 1931 r. w art. „Zastępstwo notarjusza" na str. 102 Redakcja nadmienia mimochodem, iż „obrzydliwy termin *dependent* należy bezwzględnie wytępić". Otóż z podobnem zapatrywaniem stanowczo zgodzić się nie można, z następujących względów:

Ci, którzy na łamach „*Nota-Teki*" sprzeciwiali się rugowaniu „rejenta" w nowszych tekstach urzędowych, a z którymi Redakcja zaznaczała swą jednomyślność, powoływali się na tradycję literacką, tudzież żywy współczesny język. To samo dotyczy i *dependenta*: zna go tradycja, zna go język potoczny szerokich kół społeczeństwa.

W słowniku np. Lindego z początkiem ubiegłego wieku znajdujemy takie określenie: „W Trybunałach polskich *dependent* nazwisko młodzieńca, do nauki prawnej sposobiącego się pod mistrzem, w tej nauce biegłym, czyli mecenasem". A w słowniku Warszawskim, wydanym w początkach bieżącego wieku, czytamy: „*dependent* — odbywający praktykę prawną u adwokata a. rejenta". Czemuż więc uprzedzać się do tego wyrazu i wypowiadać mu wojnę? Ale niedość na tem.

Polszczyzna przyswoiła sobie *dependenta*, jak mnóstwo innych nazw łacińskiego pochodzenia. Wyraz ten jest dość krótki, bo tylko 3-zgłoskowy (proszę porównać choćby „in-tro-li-ga-tor") i nietrudny do wymówienia. Nie jest on przytem wcale lekceważący, tylko „demokratyczny", gdyż obejmuje wszystkich pracowników kancelarji rejentalnych, jakkolwiek głównie dotyczy pomocników wyższego stopnia, sporządzających akty. Ten dawny termin ocalał jedynie w b. Kongresówce, która niewątpliwie przechowuje najczystszą tradycję językową, bowiem były zabór austryjacki wytworzył pod wpływem niemczyzny „koncypjenta", a pruski poprzestaje na „sekretarzu", zowiąc go również niekiedy „przewodniczącym biura".

I jeszcze jedna uwaga. W odrodzonej Polsce objawia się szczególny pęd do reformatorstwa, któremu ulega i dziedzina języka. Mógłbym przytoczyć tu wiele całkiem zbytecznych, a częstogęsto nieudolnych neologizmów; poprzestaję wszakże tylko na zaznaczeniu, iż ci, którzy występują w roli reformatorów, zazwyczaj nie znają gruntownie języka i nie uświadamiają sobie praw jego rozwoju. To też usiłowania ich, zaprawione subjektywizmem, nie znajdą poklasku u filologów i nie osiągną trwałych wyników.

B. Ślaski.

Wieruszów, w marcu 1932 r.

Ceniąc wysoko autorytet p. rej. Ślaskiego, jako znawcy polskiego słownictwa prawniczego, nie możemy jednakże podzielić uzasadnienia powyższego wywodu.

Jeżeli słowniki określają dependenta, jako „młodzieńca do nauki prawnej, sposobiącego się pod mistrzem"... (Linde) lub jako „odbywającego praktykę prawną" (Słownik Warszawski), to przyzna chyba Sz. Autor, że takie określenia dependenta bezwzględnie nie odpowiadają temu znaczeniu, jakie termin ten w pewnym zakresie u nas zachowuje.

Utarło się mianowicie tu i owdzie, że dependentami nazywają właśnie tych pracowników kancelarji, którzy rejenta zastępują i pracą kancelaryjną kierują. Wprawdzie Sz. Autor twierdzi, że termin ten „obejmuje wszystkich pracowników kancelarji rejentalnych, jakkolwiek głównie dotyczy pomocników wyższego stopnia, sporządzających akty", nie wyjaśnia jednak dlaczego właśnie głównie ci wyżsi pracownicy terminem tym są zasadnie objęci.

Skoro ze stanowiska pragmatyki językowej, dependent jest... praktykującym pod okiem mistrza młodzieńcem prawniczym (a więc tym, co obecnie aplikant), to z jakiej racji właśnie wyższego pracownika kancelaryjnego tym mianem określać?

Wydaje nam się, że dependent, jako „płatny pomocnik rejenta albo adwokata, pospolicie nieprawnik, referent jego kancelarji", jak określa p. rejent Ślaski w swej cennej pracy p. t. „Materjały do polskiego słownika prawniczego", nie ma racji bytu.

Pracownika kancelarji notarjalnej, spełniającego czynności pomocnicze, należy nazywać poprostu pracownikiem rejentalnym. Referenta kancelarji, a więc pracownika referującego (spisującego) akty pod nadzorem starszego kolegi, należy nazywać również poprostu referentem rejentalnym. Pozostaje więc kwestja, jak nazywać pierwszego w hierarchji pracownika kancelarji, pod którego kierunkiem referenci spisują akty, który całą kancelarję prowadzi, a w nieobecności rejenta spełnia wszystkie jego funkcje. Dependentem? Niema sensu, ani zasady. Pomocnikiem? Również niema podstaw, gdyż ostatecznie każdy pracownik jest pomocnikiem swego przełożonego.

Jesteśmy zdania, że będące zresztą w użyciu określenia, a mianowicie: kierownik kancelarji, pierwszy referent kancelarji lub zastępca rejenta, mają jednakie uzasadnienie i równe prawo obywatelstwa.

Nie mamy pretensji do gruntownej znajomości języka, ale bynajmniej też nie twierdzimy, by wyraz „dependent" był niezgodny z duchem polszczyzny. Nie chcemy też wyrazu tego z żywego języka rugować: niech sobie trwa tam, gdzie jest dobrze stosowany. Ale wobec jego właściwego znaczenia, które p. rej. Ślaski w powyższych uwagach wyjaśnił, tem bardziej upieramy się przy opinji, że termin „dependent" w jego zastosowaniu do pracowników rejentalnych wogóle, a do wyższych pracowników w szczególności, powinien być wyrugowany, bez szkody, jak mniemamy, dla języka, który w rozwoju dziejowym dał nam określenia doskonale „dependenta" zastępujące.

Jeszcze: rejent czy notarjusz?

W kwestji terminów: notarjusz i rejent łączę następujących słów kilka.

Dawny termin „notarius" (notarjusz) został w następstwie zamieniony przez polski termin „pisarz".

Terminów, określających pomocnika pisarza, było trzy: vice-notarius, podpisek (podpisarz) i regens; z tych trzech terminów utrzymał się u nas regens (regent), spolszczony i spopularyzowany ostatecznie przez wyraz „rejent".

Jeżeli ustawodawstwo nasze utrzyma termin „notarjusz" zamiast „rejent", to termin „notarjusz" żyć będzie wyłącznie w języku urzędowym.

Termin „rejent" oparł się w języku naszym wiekami i oprze się im na przyszłość: historja, ta mistrzyni życia, dowiodła jego żywotności.

Więcej szczegółów co do urzędu rejenta i jego genezy zawierają prace moje: „Zarys dziejów notarjatu w Polsce" (str. 39), oraz „Studja i Materjały do tychże dziejów" (cz. I. str. 7).

Wyszków n/Bugiem, w marcu 1932 r.

Henryk Drzewiecki.

O silną organizację.

Jako gorący zwolennik jednoczenia się organizacyjnego, czemu dałem wyraz w swoim czasie na łamach „Nota-Teki", z wielką radością przeczytałem artykuł wstępny w № 7/15 pisma, traktujący tak wymownie o potrzebie zorganizowania się w silny związek pracowników notarjatu i hipoteki.

Konieczność zorganizowania się pracowników notarjatu i hipoteki w silny związek była zawsze widoczna i potrzebna, obecnie jednak jest wprost nieodzowna.

Dziś każdy z pracowników musi wytężyć siły, aby nie ulec przeciwnościom losu, gromadzącym się ze wszystkich stron. I tu właśnie bodaj jedynem oparciem i ostoją będzie dla niego ogół jego kolegów, zorganizowanych w Związku.

Proszę sobie wyobrazić los kolegi, pracującego gdzieś w zapadłej mieścinie województw wschodnich. Został zredukowany lub ma warunki pracy niemożliwe do zniesienia. W jaki sposób on sobie poradzi? Po odpowiedź na to pytanie zwracam się do tych kolegów, którzy z tych czy innych względów niechętni są organizowaniu się.

Technika organizacji, o ileby tylko Zarząd Główny jaknajprędzej chciał sprawę ruszyć z miejsca, jest bardzo łatwa. Zarząd Główny poleci 2 — 3 kolegom, pracującym w miastach, w których znajdują się Sądy Okręgowe, zwołać wszystkich pracowników Notarjatu i Hipoteki danego Okręgu na zebranie, na którem oni wybiorą odpowiednią ilość delegatów na Zjazd do Warszawy i dadzą im potrzebne dyrektywy. Tam, gdzie są oddziały, wybór delegatów odbędzie się zgodnie ze statutem.

Na ogólnem zebraniu musi być postawiona sprawa utworzenia ogólnego Związku.

Delegaci muszą znaleźć sposoby, aby poruszyć bierne masy naszych kolegów i wynaleźć ludzi energicznych, których sobkostwo jeszcze całkiem nie opanowało. Jestem pewny, że już w krótkim czasie osiągniemy zupełnie dodatnie rezultaty, bo dziś każdy rozumie, że luzem po świecie chodzą tylko albo ludzie zupełnie niezależni materjalnie, albo zarozumialcy.

H. Ż.

Dąbrowa-Górnicza, w marcu 1932 r.

W języku ludowym.

(*ś*) Autentyczne! Rzecz dzieje się w miasteczku prowincjonalnem b. Kongresówki. Dwaj wieśniacy przyglądają się w Rynku nowej tablicy z godłem państwowem, umieszczonej na froncie kamieniczki, i czytają zwolna „No-ta rjusz XX". Niestety, nazwa ta jest dla nich zagadkowa i sprawia im wyraźny kłopot. To też podchodzą do stojącego wpobliżu przed sklepem kupca, i jeden z nich zapytuje: „A gdzie tu do rejenta?".

W b. zaborze austrjackim urzędują po miasteczkach obok rejentów t. zw. substytuci notarjalni, których przewiduje i roztrząsany obecnie w łonie Komisji Kodyfikacyjnej projekt ogólnopolskiej ustawy notarjalnej. Otóż lud galicyjski dla ułatwienia sobie wymowy skraca tę łacińską nazwę i mieni takiego substytuta: „supstyk". Podobnież zwałby go i lud dawnej Kongresówki.

Ustawa hipoteczna
w Komisji Kodyfikacyjnej.

W niedzielę dnia 20 b. m. rozpoczęła się kilkudniowa sesja podsekcji prawa rzeczowego Komisji Kodyfikacyjnej, poświęcona piewszemu czytaniu projektu ustawy hipotecznej.

Przewodniczącym podsekcji jest p. Prezes B u k o w i e c k i, pierwszym referentem projektu jest p. prof. Z o l l, drugim referentem — p. rej. G l a s s.

Przedmiotem obrad podsekcji był projekt artykułowany, opracowany na podstawie wyników dotychczasowych prac. Jak wiadomo, punktem wyjścia, prac podsekcji były tezy, opracowane przez p. prof. Zolla (tezy te ogłoszone były w druku, jako dwa referaty przygotowawcze). Nadto p. rej. Glass opracował i złożył swój projekt. We wrześniu 1931 roku podsekcja, na podstawie wymienionych materjałów, ustaliła zasady, na których oparty ma być ustrój hipoteki polskiej. Zasady te ujęte zostały w projekt artykułowany, który, jako projekt pierwszego referenta. poddany został obecnie pierwszemu czytaniu.

Projekt ten obejmuje postanowienia, regulujące sprawy następujące: przedmiot regulacji hipotecznej, urządzenie ksiąg hipotecznych, wpisy hipoteczne, jawność formalna, skutki wpisu hipotecznego, zwierzchność hipoteczna, postępowanie przed zwierzchnością hipoteczną itp.

Jak widać z tego sumarycznego wyszczególnienia zagadnień, jakiemi zajmuje się rzeczony projekt, chodzi tu głównie o przepisy natury formalno-proceduralnej. Z konieczności jednakże pewne przepisy, naprzykład, traktujące o wpisach hipotecznych, wkraczają w dziedzinę prawa materjalnego, wobec czego będzie musiało nastąpić uzgodnienie tych przepisów z odpowiedniemi postanowieniami Kodeksu Cywilnego, a w szczególności działu prawa rzeczowego. Zanim to nastąpi Komisja Kodyfikacyjna projektuje uchwalenie równocześnie z ustawą hipoteczną ustawy o tymczasowem ujednostajnieniu niektórych przepisów prawa rzeczowego.

Po dokonaniu zmian i poprawek, jakie podsekcja wprowadziła do projektu ustawy hipotecznej w trakcie pierwszego czytania, nastąpi niezawodnie ogłoszenie projektu w druku i wtedy rozwinie się nad nim dyskusja publiczna. Sądzimy, że tak się stanie, chociaż Komisja Kodyfikacyjna publikuje zazwyczaj projekty po drugiem czytaniu, tym razem jednak ze względu na wagę sprawy i zainteresowanie, jakie ona budzi, byłoby niezmiernie pożądane, aby projekt podsekcji był ogłoszony już po pierwszem czytaniu.

Ze swej strony będziemy dążyli, aby czytelników możliwie wyczerpująco informować o rozwoju prac Komisji Kodyfikacyjnej nad projektem przyszłej jednolitej polskiej ustawy hipotecznej.

Ubezpieczenia emerytalne
w notarjacie i hipotece.

Polski świat notarjalny i hipoteczny doczekał się pierwszego czasopisma „Nota-Teka“, poświęconego sprawom ustrojowym i zawodowym notarjatu i hipoteki, i w tym czasopismie, jako pisarz hipoteczny, pragnę poruszyć sprawę ubezpieczenia emerytalnego pisarzy hipotecznych w Polsce.

Pisarze hipoteczni, urzędujący na terenach Apelacji Warszawskiej, Wileńskiej i Lubelskiej, nie wysługują zaopatrzenia emerytalnego, a przecież oni przysparzają dochodów dla Państwa, od którego prócz nominacji nic więcej nie otrzymują.

Prawda, że urzędnicy państwowi opłacają składki emerytalne, a pisarze hipoteczni takich składek nie opłacają, a nie opłacają ich dlatego, ponieważ ani ustawy, ani rozporządzenia takiego obowiązku na nich nie nakładają. Za czasów zaborczych dawni sekretarze hipoteczni składki emerytalne opłacali i emerytury wysługiwali.

Dochody pisarzy hipotecznych w porównaniu do dochodów przed wojną nie są tak wielkie, by z nich można „uciułać“ kapitał, zabezpieczający minimum egzystencji na starość lub na wypadek niezdolności do pracy. Kto zna pracę w hipotekach ten wie, że ona jest wyczerpująca i denerwująca, a przez to doprowadza człowieka pracującego w hipotece do prędszej niż w innym zawodzie niezdolności do pracy.

Wiem, że Skarb Państwa w obecnych ciężkich czasach nie może nam przyjść z pomocą przez uchwalenie emerytur, a zatem powinniśmy się sami zająć tą sprawą i stworzyć zabezpieczenie na starość, lub na wypadek niezdolności do pracy, tak dla nas, jak i dla naszych rodzin.

Nie uważam za właściwe, byśmy się starali u p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej, aby ten w myśl art. 4 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypolitej z dnia 24. II. 1927 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 106, poz. 911) rozszerzył obowiązek ubezpieczenia na pisarzy hipotecznych, choćby dlatego, że w Z.U.P.U. są składki za wysokie i niema wykupu lat dawnej służby, a natomiast uważam za właściwe i celowe, by Zarząd Główny Związku pracowników notarjatu i hipoteki stworzył Kasę zaopatrzenia emerytalnego i na wypadek niezdolności do pracy.

Do takiej Kasy, mojem zdaniem, powinni należeć wszyscy notarjusze w Polsce (a jest ich zdaje się 1000), ich starsi dependenci — substytuci (których także jest 1000) i wszyscy pisarze hipoteczni, których jest 120.

Zatem Kasa taka miałaby 2120, a może i więcej członków, każdy członek za każdy przepracowany rok wstecz wniósłby do Kasy tej po 100 zł. (ja mam 27 lat pracy), a przypuśćmy, że każdy z wyżej wymienionych członków przepracował już 27 lat, a zatem wpłaciłby 2700 zł., a 2120 członków wpłaciłoby 5.724.000 zł. ta kwota stanowiłaby kapitał zakładowy Kasy, a przynosiłaby (biorąc po 8% w stosunku rocznym) corocznie 457.920 zł., a zatem z samego procentu nasz Główny Zarząd mógłby rokrocznie wypłacać emerytury kilkunastu pracownikom.

Dalej proponuję, by każdy z wyżej wymienionych notarjuszy i t. p. był ubezpieczony na 600 zł. miesięcznie i płacił na rzecz Kasy po 6% miesięcznie (2120 × 600 = 1.272.600 zł. × 6 = 76.320 zł.) i tu otrzymamy 76.320 zł. miesięcznie. Część tej kwoty poszłaby na prowadzenie Kasy, a część na emerytury.

Gdyby mój projekt doszedł do skutku, to w świecie notarjalnym i hipotecznym nie byłoby bezrobotnych i nędzarzy. Sądzę, że w tej sprawie tak Zarząd Główny Związku Pracowników notarjatu i hipoteki, jak też i poszczególni jego członkowie zabiorą głos, a niezależnie od tego Zarząd Główny przystąpi do pracy nad utworzeniem wyżej wymienionej Kasy.

Józef Kowal
Pisarz Hipoteczny w Pińczowie.

Myśl, poruszona przez p. Sędziego Kowala, jest godna najżywszej uwagi, jakkolwiek jej wykonanie praktyczne, szczególnie w przedstawionem przez Sz. Autora ujęciu, napotkać musi na bardzo poważne przeszkody.

Nie chcemy w tej chwili wchodzić w rozważania techniczno-cyfrowe powyższego projektu, uważamy jednak za konieczne ująć krytycznie zasadnicze jego linje.

Sama myśl zorganizowania ubezpieczenia emerytalnego pracowników (w szerokiem pojęciu) notarjatu i hipoteki zasługuje niewątpliwie na żywe poparcie. Inna rzecz, że konsekwentnie należałoby stanąć na stanowisku objęcia wszystkich pracowników, którzy akces swój dobrowolnie zgłoszą.

I tu wyłaniają się dalsze trudności. Stanowisko pisarzy hipotecznych wobec gubiących się narazie we mgle projektów przyszłego ustroju hipoteki polskiej jest dotychczas, jeśli chodzi o przyszłość, pod znakiem zapytania. Rejenci będą mieli ubezpieczenie zawodowe, zorganizowane przez izby notarjalne. Pracownicy ubezpieczeni są przymusowo w Z.U.P.U. i z tego tytułu poważne składki już opłacają.

Czy w tych warunkach projekt p. Sądziego Kowala ma szanse realizacji?

A jednak wydaje nam się, że projekt ten zawiera myśl głębszą, z której może się wyłonić czyn twórczy. Jakaż to myśl? O ile trafnie zrozumieliśmy Sz. Autora, który niezawodnie przy szczegółach techniczno-cyfrowych swego projektu upierać się nie będzie, myśl ta — to idea samopomocy ludzi, których los powiązał we wspólnej pracy na niwie notarjatu i hipoteki w Polsce. „By w świecie notarjalnym i hipotecznym nie było bezrobotnych i nędzarzy“, jak mówi Sz. Autor!

Ale jak tę szczytną myśl urzeczywistnić? Oto pytanie...

Wydaje się, że jedyna droga realna prowadzi poprzez porozumienie między kancelarjami. Gdyby znalazła się grupa ludzi, obejmująca kilku chociażby rejentów i pisarzy łącznie z pracownikami, i gdyby ta grupa organizatorów zdołała opracować szczegółowy projekt utworzenia na racjonalnych i korzystnych zasadach samoistnej instytucji ubezpieczeniowej dla notarjatu i hipoteki, to, kto wie, czy nie udałoby się przyciągnąć na początek takiej ilości kancelarji, że instytucja mogłaby zacząć działać, a niezawodnie rozwój jej byłby tylko kwestją czasu.

Nawiązując do idei p. Sędziego Kowala, rzucamy ogólną myśl, której szczegóły przerastają oczywiście ramy niniejszego komentarza. Jeżeli czytelnicy uważają myśl tę za godną głębszej rozwagi, to oczywiście łamy pisma stoją szeroko otworem dla sprawy tak doniosłej wagi.

Przeciwko szkodliwej psychozie.

Kilka słów gorzkiej prawdy...

Pragnąc zapoznać czytelników z świetnym artykułem dr. Stefana Breyera p. t. „Psychoza antynotarjalna w Polsce“, w ostatnim wydaniu „Przeglądu Notarjalnego“, przytaczamy obszerne wyciągi z tego artykułu, pomijając krytykę motywów projektu o podatku nadzwyczajnym, jako już spóźnioną. Ze swej strony walce z „psychozą“ przypisujemy doniosłe znaczenie i prowadzenie odpowiednio szeroko zakrojonej propagandy w społeczeństwie, karmionem banalukami, uważamy za konieczne. Niestety, nikt u nas do prowadzenia systematycznej akcji propagandowej z koniecznym rozmachem się nie zabiera. Sporadyczne głosy na łamach pism fachowych, nie docierające zresztą do szerokiego ogółu, wystarczyć nie mogą. Do omówienia metod takiej akcji niebawem przystąpimy, a i merytorycznie na łamach pisma ze szkodliwą i niebezpieczną „psychozą“ nieprzerwanie walczyć będziemy. A teraz oddajemy głos dr. St. Breyerowi:

Notarjat w Polsce niema szczęścia. Ludność darzy go wprawdzie bezwzględnem zaufaniem, ale poza tem zawód ten spotyka się z zupełnem niezrozumieniem jego potrzeby społecznej i wręcz wrogiem ustosunkowaniem się nawet w tak społecznie uświadomionych kołach, jak sędziowskie, urzędnicze, a nawet zwłaszcza w Małopolsce adwokackie.

Należy nam zdać sobie z tego sprawę, że psychoza taka antynotarjalna zwłasza w tej chwili, gdy niedaleki jest już moment uchwalenia wspólnej dla całego Państwa ordynacji notarjalnej, jest dla nas szczególnie niebezpieczna. Dlatego konieczną rzeczą jest o ile możności dokładne zanalizowanie sytuacji, przyczem należy rozpocząć od najprymitywniejszych kwestyj, jak np. rozważań na temat, czy jest to zawód spełniający swe niezbędne społeczne funkcje, czy też synekura dla uprzywilejowanych jednostek, kwalifikująca się z tego powodu do zniesienia, upaństwowienia i różnych eksperymentów ekspropriacyjnych, jak udział Państwa w taksach, czy specjalne opodatkowanie notarjuszów. Nie będziemy na tem miejscu, aby odpowiedzieć na takie pytanie sięgać do opinji uczonych i snuć na ten temat naukowe rozważania. Nie z tej strony jesteśmy atakowani, więc odpowiedź nasza musi być prosta, życiowa i powszechnie zrozumiała. Stwierdzimy więc poprostu, że organ, który ludziom fachowo układa umowy, jest społecznie niezbędny. Ktoś to robić musi bo tego życie wymaga, aby umowy były sporządzane przez fachowców. Im lepsza umowa, tem większe bezpieczeństwo prawne, tem mniejsze prawdopodobieństwo nieproduktywnych procesów. Czynnik fachowy, który umowy sporządza, musi się cieszyć zaufaniem obu stron, i być z tego powodu pod specjalną kontrolą Państwa, musi też być dostatecznie pod względem materjalnym sytuowany, aby być odpornym na różne pokusy przy sporządzaniu umów. Musi poza tem być finansowo zainteresowany w dojściu umowy do skutku i odpowiedzialny za nią. Te kryterja spowodowały, że we wszystkich państwach cywilizowanych notarjat istnieje i to jako wolny zawód.

Z okoliczności, że notarjusz musi być finansowo zainteresowanym w dojściu do skutku danej umowy i zarazem za swoją pracę osobiście i majątkowo odpowiedzialny wynika, że notarjusz nie może być urzędnikiem państwowym, żyjącym z pensji, w rezultatach swojej pracy i majątkowo zupełnie lub prawie zupełnie niezainteresowanym. Zazwyczaj rzecz ma się w ten sposób, że wybadanie właściwej woli stron i uzgodnienie jej wymaga nieporównanie więcej czasu i trudu, niż spisanie samej umowy. To jest istota funkcji notarjusza określona klasycznie przez profesora Jaworskiego, jako jurysdykcja prewencyjna. Oczywiście zdarzają się sprawy tak proste, że operowanie szablonami może być do ich załatwienia wystarczające. Nigdy jednak niewiadomo czy sprawa pozornie dla laika lub nawet dla nielaika przy powierzchownem badaniu najprostsza, po dokładnem zapoznaniu się z nią nie okaże się bardzo skomplikowaną. Nawet zastosowanie niewłaściwego szablonu może narazić strony na niepowetowane szkody. Widząc gotowy akt notarjalny, w prostych jasnych zdaniach stwierdzający wolę stron, nie zdają sobie nasi krytycy zupełnie sprawy z tego, ile trudu trzeba łożyć, aby do takiego prostego sformułowania cudzych myśli dojść.

Jest to praca w całem tego słowa znaczeniu twórcza. I oto miałby ją jako swój obowiązek spełniać urzędnik sądowy zwany notarjuszem. Uważam to za wykluczone, nawet gdyby ten urzędnik był z zawodu sędzią lub posiadał długoletnią praktykę notarjalną w wolnym zawodzie. Chodzi tu mianowicie o stosunek do stron, chęć ich obsłużenia i doprowadzenia sprawy do szczęśliwego rezultatu. Słyszy się czasem w sferach sędziowskich opinję, że sędziowie, którzy wykonują faktyczną jurysdykcję, a nietylko prewencyjną, tem łatwiej z ustalaniem i formułowaniem woli stron dadzą sobie radę, zwłaszcza że spisują wiele umów w formie ugód sądowych. Ale to w praktyce zupełnie inna sprawa. Sędzia w todze i birecie, czy też bez nich, ale zawsze z wielką władzą porządkową, w czasie rozprawy wywiera na strony procesowe z natury rzeczy wielki wpływ i stoi wysoko ponad niemi. Przy całej zasadzie prawdy materjalnej i swobodnego uznania sędzia jest związany szeregiem przepisów formalnych, w rozstrzygnięciach swoich zależny poniekąd od wniosków stron i ich zastępców prawnych. Skutki ich błędów musi im sędzia nieraz wbrew swemu przekonaniu przypisać. Decyzje zresztą zazwyczaj nie są nieodwołalne, istnieją środki prawne. Ugody zaś w postępowaniu sądowem zawierane nieraz pod grozą dalszego kosztownego procesu o niepewnym wyniku, przy silnym nacisku sędziego, niezupełnie uchodzić mogą za czynność „dobrej woli“. Całkiem inną jest praca notarjusza, który przy zasięganiu informacji i badaniu woli stron musi się jaknajbardziej zbliżyć do nich, gdyż nie mają one zazwyczaj wymownych rzeczników, jak w procesie, i zła orjentacja może spowodować niepowetowane szkody, zwłaszcza że umowy są nieodwołalne. Notarjusz musi znaleźć zawsze takie rozwiązanie, które byłoby zgodne nietylko z literą prawa, ale zarazem dla obu stron najkorzystniejsze. Rozwiązania tego oczywiście nie może stronom narzucać, może je tylko doradzać. Notarjusz musi we własnym dobrze zrozumianym interesie obie strony zadowolić, o ile nie chce klijenteli do siebie zrażać.

Dlatego poprawne załatwianie spraw przez notarjusza ma dla jego materjalnej egzystencji największe znaczenie,bo pominąwszy osobistą i materjalną odpowiedzialność notarjusza za swoje czynności, ewentualne błędy w krótkim czasie odbijają się niekorzystnie na jego agendzie. Pozatem notarjusz musi umieć strony należycie o b s ł u ż y ć. Otóż ten stosunek do klijenta z natury rzeczy obcy jest psychologji urzędnika, czy sędziego, którzy występują prawie zawsze jako władza. Byłym sędziom, którzy z tego zawodu przeszli do notarjatu lub adwokatury, nie łatwo przychodzi zmienić swój dawny władczy stosunek do stron na inny, wynikający z najmu usług. Urzędnik czy sędzia najbardziej nawet obowiązkowy i najbardziej ideowo pracujący, nie jest w możności włożyć tyle pracy w p r z y g o t o w a n i e danej sprawy, co przedstawiciel wolnego zawodu pracujący dla zarobku. Dąży z natury rzeczy do uproszczenia sprawy, żąda od strony gotowych, konkretnych wniosków, chce akta załatwiać, a nie może zajmować się stwarzaniem materjału dla aktów, bo szkoda mu na to czasu i nie zależy mu na dojściu umowy do skutku.

Dlatego w razie „upaństwowienia" notarjuszów, czyli przemianowania ich na zwykłych urzędników, umowy byłyby zawierane poza biurami notarjalnemi, w najlepszym razie przy współudziale adwokatów, lub co najprawdopodobniejsze osób zupełnie do tego niepowołanych, a u notarjuszów załatwianoby tylko legalizowanie poprzednio gdzieindziej zawartych umów. Tem samem notarjat w obecnem powszechnem rozumieniu p r z e s t a ł b y i s t n i e ć.

Ktoby na tem skorzystał? Ani państwo, ani ludność, to pewne. Ludność nie, bo nie nietylko w urzędach musiałaby płacić pełną taksę i to gotówką, bez żadnych opustów i rat, jak to obecnie notarjusze, zależni z natury swego zawodu od sytuacji gospodarczej zmuszeni są praktykować, ale jeszcze poza temi gotówkowemi, pełnemi taksami ludność ta musiałaby opłacać adwokatów czy innych doradców prawnych, którzyby im przed pójściem do notarjusza umowy układali i na ich rzecz wobec urzędu notarjalnego interwenjowali, czyli że koszta stron znacznieby wzrosły. Dodajmy do tego stratę na czasie. Wiemy w jakiem tempie załatwia się sprawy w urzędach, podczas gdy dzisiaj notarjusz załatwia stronom sprawę na poczekaniu i uprzejmie, co w urzędach również jest rzadkością.

Państwo również na takiej reformie nicby nie zarobiło. Dzisiaj notarjusze są dobrymi płatnikami podatków, personel ich nie kosztuje państwo nic, przeciwnie opłaca podatki od uposażenia. W razie przejścia na etaty państwowe musianoby ich wszystkich, to jest notarjuszów i pracowników notarjatu opłacać z uwzględnieniem ich dotychczasowych lat służby, następnie wypłacać emerytury i pensje wdowie. Pensje notarjuszów musiałyby być odpowiednio wysokie, jeżeli urząd ma być uczciwy. Te pensje, te emerytury, zaopatrzenia wdów i sierot, powiększenie etatów i dodatkowe wynagrodzenia, oraz ubytek płaconych obecnie przez notarjuszów i pracowników notarjatu podatków, te wszystkie okoliczności sprawiłyby niewątpliwie opłakany dla skarbu państwa rezultat takiej „reformy" finansowej.

Zdawałoby się, że powtarzanie i stwierdzanie tak oczywistych prawd jest zbyteczne. A jednk okazuje się, że nie! Jesteśmy bowiem jedynym bodaj zawodem prawniczym, którego rację bytu często się kwestjonuje i traktuje się go jako szkodliwą społecznie synekurę. Nie możemy więc uważać za poniżanie naszej godności przeciwdziałanie zawczasu tworzącej się psychozie antynotarjalnej w drodze ciągłego uświadamiania społeczeństwa, które z usług naszych korzysta, że czyni to dlatego, bo nas nikt w tem zastąpić nie może i pracy tej, którą wykonujemy, nikt nie wyłączając jak wyżej wykazaliśmy państwa — lepiej, ani, co podobno dla ludności najważniejsze, taniej nie wykona. Gdy zrozumienie tego nastąpi, zmieni się stosunek społeczeństwa do notarjatu.

Dochody notarjusza! Oto szkopuł, który zatruwa atmosferę wokół nas i naraża nas na tyle przykrości i niesprawiedliwości. Nie waham się na tem miejscu poruszyć tej drażliwej sprawy, bo stała się ona niejako konikiem agitacyjnym dla wszelkiego rodzaju łatwej demagogji.

Legenda o nadmiernych dochodach notarjuszów wpływa nawet na stosunek do naszego zawodu warstw społecznie i obywatelsko tak wysoko stojących, jak sfery sędziowskie, których przedstawiciele domagali się od rządu w swoich rezolucjach, „upaństwowienia" notarjuszów. Wystąpienia takie można poczęści wytłumaczyć uczuciem krzywdy z powodu nizkiego uposażenia i zarazem przeciążenia pracą, ale zrozumieć je w zupełności trudno. Czy sędziów dzieli od rejentów taka przepaść, że muszą się oni w zasadniczych sprawach życiowych przeciwstawiać? Bynajmniej. Przecież o ile nam wiadomo, przeważna większość notarjuszów w b. zaborze rosyjskim, to wszystko byli sędziowie i obecnie prawie wyłącznie z pośród nich następują nominacje notarjuszów, nie mówiąc już o coraz częstszem delegowaniu sędziów i prokuratorów do czasowego pełnienia obowiązków notarjusza. Notarjat tam jest to więc jakby kość z kości sądownictwa, możliwie najściślej z niem związana. W dzielnicy zaś poaustrjackiej, pominąwszy że między nami jest również wielu b. sędziów, podkreślić należy, że zasadniczo zawód ten stoi otworem dla każdego, kto się chce jemu poświęcić, o ile oczywiście ma ustawowo wymagane warunki. Nie tak łatwo jednak dochodzi się u nas do notarjatu. Trzeba się zdecydować na kilkunastoletnią niesłychanie ciężką pracę w zawodzie w warunkach wielkiej zależności od szefa, nie wolną od troski o zabezpieczenie bytu swoich najbliższych. Nie można nigdy przewidzeć, kiedy się notarjat otrzyma. Dzisiaj kandydaci ubiegający się o tę posadę wykazują nierzadko osiemnaście lat praktyki zawodowej, a zdarzały się już wypadki, że nominacje na notarjusza otrzymywano po 23 latach „terminowania". Otóż na tego rodzaju trudy i ryzyko życiowe decydują się osoby, które obrały sobie u nas zawód notarjalny w tej nadziei, że na schyłku życia osiągną dobrobyt, który ich za ciężkie lata niedostatku przy niezabezpieczonem jutrze wynagrodzi.

Ciekawem jest, dlaczego ten względny dobrobyt notarjuszów jest taką solą w oku społeczeństwa. Dlatego, że kilku z pośród kilkudziesięciu notarjuszów Warszawy dzięki zdolnościom i przedsiębiorczości, lub choćby szczęściu uzyskuje wysokie dochody, dalekie jednak od fantastycznych cyfr, podawanych czasem w prasie, dlatego że temu lub owemu notarjuszowi w większem mieście powodzi się dobrze, czy to jest racja, aby z tego powodu żywić zawiść do całego stanu notarjalnego, którego sytuacja w najlepszym razie może być określona jako średnia?

Orzecznictwo sądowe.

Przegląd bieżący.

Zasada jawności hipotecznej. Ostrzeżenie o toczącym się sporze. Wpływ ostrzeżenia na prawa wcześniej nabyte, chociaż nieujawnione w wykazie.

X., zapozwał *Y.* i *Z.*, żądając, by Sąd uznał, iż nie szkodzi jego prawom, jako nabywcy z mocy aktu z dnia 23 stycznia 1924 r. części dóbr ziemskich ostrzeżenie, zapisane w dziale III wykazu hipotecznego tychże dóbr pod Nr. 10 na podstawie wniosku z dnia 31 grudnia 1927 r. o sporze o własność pomienionych dóbr, wszczętym przez *Y.* przeciwko *Z.*, poprzedniemu jawnemu z wykazu hipotecznego właścicielowi rzeczonych dóbr; nadmienił przytem powód, iż wniosek jego z dnia 12 stycznia 1928 r. o przepisanie na jego imię nabytej części dóbr decyzją zwierzchności hipotecznej z dnia 28 stycznia 1928 r. został zawieszony z powodu wyżej powołanego ostrzeżenia.

Pozwany *Y.* zarzucił, iż proces przeciwko *Z.* zakończył się prawomocnym wyrokiem z 18 października 1929 r., przyznającym mu własność spornych dóbr i że wobec wniesienia do wykazu hipotecznego ostrzeżenia o sporze przed ujawnieniem w tymże wykazie nabycia cześci dobr przez *X.*, prawa *Y.* do własności są lepsze od praw powoda.

Sąd Okręgowy oddalił powództwo, natomiast Sąd Apelacyjny uchylił wyrok Sądu Okręgowego i uwzględnił powództwo z założenia, że jawność hipoteczna do ostrzeżeń nie ma zastosowania.

W skardze kasacyjnej pozwany *Y.* zarzucił obrazę art. 11, 12 i 137, ustawy hipotecznej.

Sąd Najwyższy (sprawa Nr. I. C. 1924/30 r.) zważył, co następuje:

Jak wynika z ustaleń Sądu Apelacyjnego, powód wywodzi na podstawie kupna prawo własności od jawnego z wykazu hipotecznego właściciela *Z.*, nabycie zaś to nastąpiło w czasie, gdy spór między *Z.* a *Y.* nie był wszczęty i nie był ujawniony hipotecznie.

W tych warunkach powód, działający w dobrej wierze (gdyż zła wiara w toku całego postępowania nie była mu zarzucana), w myśl art. 30 i 31 U. H. zasłoniony jest od wszelkich poszukiwań ze strony innych osób, które roszczą sobie prawo do własności, a nie postarały się wcześniej o wpisanie tego prawa do księgi hipotecznej.

Nabywając przeto nieruchomość, powód miał podstawę prawną do oparcia się na zasadzie jawności hipotecznej i mógł polegać na treści wykazu hipotecznego oraz mieć pewność, iż nabycie jego nie podlega wzruszeniu wskutek roszczeń, hipotecznie do tego czasu nieujawnionych.

Z drugiej strony wniesienie ostrzeżenia o toczącym się sporze między *Y.* a *Z.* jest aktem procesowym (art. 1527 U. P. C.), skierowanym przeciwko uczestnikowi procesu i odnoszącym skutek tylko na przyszłość, nie mogącym natomiast obalać czynności prawnych, dokonanych przedtem przez pozwanego, skoro więc w chwili wniesienia ostrzeżenia *Z.* nie był już właścicielem spornej nieruchomości, udzielone skarżącemu przez Sąd zabezpieczenie roszczeń do własności nie mogło mieć wpływu na prawa nabyte wcześniej przez powoda, chociażby te prawa nie były jeszcze ujawnione w wykazie hipotecznym, jawność bowiem hipoteczna w tym przypadku, jak i w przypadku hipoteki sądowej, z natury rzeczy nie ma zastosowania.

Pogląd ten znajduje również usprawiedliwienie w treści art. 36 U. H„ który rozstrzyga przypadek kolizji praw różnych osób, które nabyły te same dobra od wpisanego i uznanego właściciela, czyli rozstrzyga przypadek, gdy tytuły, na które powołują się te osoby, pochodzą od właściciela, natomiast nie wspomina, by ta sama zasada pierwszeństwa miała zastosowanie w przypadku, gdy jedna ze zgłaszających się osób legitymuje się tytułem nabycia, pochodzącym od wpisanego właściciela, a druga orzeczeniem sądowem przeciwko temu właścicielowi, rozstrzygającem lub zabezpieczającem powództwo, wytoczone po nabyciu przez pierwszą nieruchomości.

Art. 12 U. H., podniesiony w skardze kasacyjnej, nie ma tutaj zastosowania, gdyż nie obejmuje przypadku, gdy zgłoszone zostały tytuły do własności wzajemnie się wyłączające.

Z tych zasad Sąd Najwyższy, uznając, iż wbrew wywodom skargi kasacyjnej, Sąd Apelacyjny nie naruszył przepisów prawa, odrzucając obronę pozwanego, opartą na zasadzie jawności hipotecznej, skargę kasacyjną oddalił.

Obciążenie wierzytelności hipotecznej subintabulatem. Umorzenie wierzytelności wskutek konfuzji.

Sąd Najwyższy w sprawie № I. C. 1311/31 wyjaśnił, że obciążenie kapitału subintabulatem nie pozbawia wierzyciela jego przymiotu w stosunku do właściciela nieruchomości, wierzyciel bowiem subintabulatu, jeżeli chce się zwrócić bezpośrednio do właściciela nieruchomości o uiszczenie długu, uczynić to może jedynie na zasadzie art. 1166 K. C., łączność zatem prawna między wierzycielem (z kolumny głównej działu IV wykazu hipotecznego) a dłużnikiem, właścicielem nieruchomości, nie przerywa się wskutek obciążenia przez wierzyciela kapitału jego subintabulatem.

W tymże wyroku Sąd Najwyższy wyjaśnił, że skoro pomieszanie praw wierzyciela i dłużnika, powodujące umorzenie długu, następuje w myśl art. 1300 K. C. z mocy samego prawa, to brak wzmianki o tem w wykazie hipotecznym nie ma znaczenia w stosunkach między wierzycielem hipotecznym a właścicielem nieruchomości, jako bezpośrednimi kontrahentami; okoliczność, że kapitał powoda został obciążony subintabulatami, nie tamuje w stosunkach między nimi pomieszania praw; okoliczność ta ma tylko to znaczenie, że umorzenie wierzytelności wskutek konfuzji nie może mieć żadnego wpływu na prawa wierzycieli subintabulatów, jeżeli mogą się oni zasłonić jawnością hipoteczną.

Zestawienie systematyczne.

Sporządzenie testamentu publicznego.

W myśl art. 971 K. C. testament jest publiczny wtedy, gdy przepisane przez Ustawę właściwe formalności zostały zachowane, a nie wtedy, gdy aktem publicznym przez notarjusza nazwany zostanie, niezaznaczenie więc przez notarjusza, że sporządzający się testament jest publiczny, nie pozbawia testamentu tego charakteru.

Wzmianka w testamencie, iż został on notarjuszowi podyktowany przez testatora, mogłaby być obalona jedynie w drodze procesu karnego. Prawo nie wymaga dyktowania w znaczeniu literackim (raczej teoretycznie ścisłem t. j. temi samemi zwrotami stylowemi), a tylko dyktowania, do jakiego jest zdolny człowiek przeciętny, choćby nawet analfabeta. Testator przy dyktowaniu swej woli może posiłkować się notatką, gdyż prawo tego nie zabrania.

Kwestję tak zwanych wzmianek, które notarjusze obowiązani są z urzędu czynić w sporządzanych przez siebie aktach, regulują przedewszystkiem ogólne dla wszelkich aktów notarjalnych przepisy ustawy notarjalnej (art. 67, 72 — 74, 92 — 93, 105 i 113); o ile zaś chodzi o sporządzenie testamentu publicznego, to w myśl art. 243 Ust. Not. winny być zachowane również przepisy art. 972, względnie także 973 K. C.; z przepisów jednak powyższych bynajmniej nie wynika, aby notarjusz, zaznaczając w testamencie publicznym o zastosowaniu wymienionych w art. 972 i 973 formalności, obowiązany był wchodzić w szczegóły, lub stwierdzić okoliczności w artykułach powyższych nie wymienione; dostateczna więc naprz. jest wzmianka, że testator testament dyktował, a notarjusz, względnie jeden z notarjuszy, testament napisał tak, jak był dyktowany, oraz że testament został testatorowi w obecności świadków odczytany, zbędnem zaś jest stwierdzanie dalszych szczegółów, dotyczących sposobu dyktowania lub odczytywania, prawo bowiem tego nie wymaga, a art. 972 K. C. wobec surowej sankcji art. 1001 K. C. nie może być tłomaczony rozciągliwie, prowadziłoby to bowiem do unieważnienia testamentów, sporządzonych zgodnie z wolą prawodawcy, z powodu niezachowania formalności, które, jako wyraźnie przez prawo nie przewidziane, pomimo najlepszej woli notarjusza mogłyby być pominięte.

Pogląd Sądu Apelacyjnego, iż francuska ustawa o notarjacie (loi du 25 Ventôse an XI) została uchylona przez ros. Ustawę notarjalną jest słuszny, wynika to bowiem z treści art. 218 i nast. tej ostatniej Ustawy; artykuł zaś 243 tejże ustawy, w którego treści skarżący dopatruje się potwierdzenia poglądu, iż art. 10 rzeczonej francuskiej ustawy dotychczas obowiązuje, bynajmniej poglądu tego nie uzasadnia, gdyż art. 243 Ust. Not. ma na względzie jedynie przepisy i formalności szczególne (osobyja prawiła i formy) przepisane dla niektórych rodzajów aktów w ustawach cywilnych i innych (jako to: art. 971 i nast. K. C., art. 308 i nast. K. C. P., art. 173 i nast. K. H. ze zmianami późniejszemi, art. 2 i 18 U. H. itp.), nie zaś dotyczące wszystkich aktów urzędowych postanowienia ustawy z dnia 25 Ventôse roku 11 pierwszej rzeczypospolitej francuskiej; nie miał więc Sąd Apelacyjny podstawy do rozważania znaczenia aktu autentycznego pod kątem widzenia przepisów rzeczonej Ustawy; nie mógł też Sąd rozważać osnowy przepisów art. 1317 do 1321 K. C., z których art. 1317 do 1319 zostały wyraźnie uchylone przez art. 410 U. P. C. oraz zastąpione przez art. 244 ros. Ust. Not., a artykuły 1320 i 1321 nie mają do przypadku zastosowania; uznawszy przeto w myśl art. 410 U. P. C., iż zalecone w art. 972 K. C. ustalenia (wzmianki) notarjusza w akcie urzędowym testamentu publicznego nie mogą być obalane w procesie cywilnym przez zeznania świadków, Sąd Apelacyjny nie obraził żadnego przepisu prawa.

W art. 107 Ustawy notarjalnej prawodawca miał na względzie osoby pozbawione słuchu, t. j. takie, z któremi w sposób zwykły rozmówić się nie można; wynika to z następnych artykułów rzeczonej ustawy, traktujących o sposobach porozumiewania się z głuchymi, którzy czytać nie umieją; ustaliwszy przeto, że testator miał tylko słuch przytępiony i słyszał zwykłą rozmowę, Sąd Apelacyjny zasadnie uznał, że zastosowanie przez notarjusza przepisu art. 107 Ust. Not. było zbędne.

Z ustalonej okoliczności, iż notarjusz na rok lub 2 lata przed sporządzeniem zakwestjonowanego testamentu publicznego w uwzględnieniu prośby testatora przygotował dla niego projekt testamentu własnoręcznego, w żadnym razie nie wynika, aby notarjusz był pełnomocnikiem testatora w chwili sporządzenia zakwestjonowanego testamentu, zresztą przygotowanie na czyjeś żądanie projektu testamentu nie jest wykonaniem funkcji pełnomocnika (art. 1984 K. C.)

Pogląd, iż przez czas sporządzenia testamentu publicznego świadkowie nie mogą się choćby na krótko wydalać z miejsca sporządzenia testamentu, gdyż testament sporządzony być winien pod sankcją art. 1001 K. C. w ciągłej ich obecności (art. 971 i 973 K. C.), jest zasadniczo słuszny. Ustaliwszy jednak, że w danym razie świadek, który w czasie sporządzenia testamentu wyszedł na chwilę z werandy, w której się odbywała czynność, do sąsiedniego pokoju jadalnego po wodę, „nie był pozbawiony możności obserwowania i słuchania tego, co się dzieje na werandzie“, ubikacje te bowiem były połączone szerokiemi otwartemi drzwiami, stanowiły więc jedną całość, Sąd tem samem stwierdził, że pomieniony świadek był ciągle obecny przy sporządzeniu testamentu, a co za tem idzie do zasadnego przyszedł wniosku, iż wymaganiu prawa stało się zadość.

Ograniczenia w prawie świadczenia przy aktach urzędowych, jak wszelkie wogóle przepisy ograniczające, ulegają wykładni ścisłej, przepisy zresztą art. 975 K. C. oraz art. 87 (w związku z art. 75) Ust. Not. są dość wyraźne i tłomaczenia za pomocą analogji nie wymagają. Przeto pełnomocnicy legatarjusza, w braku wyraźnego w tym względzie zakazu w powołanych wyżej ustawach, mogą być świadkami sporządzenia testamentu publicznego. (354/21 — *104/22*).

Gdyby spisywanie testamentu odbywało się w ten sposób, że notarjusz zadawał pytania, a testator na nie tylko odpowiadał, zachodziłoby uzasadnione domniemanie istnienia wpływu ze strony notarjusza na wolę testatora, co naturalnie wykluczałoby ważność testamentu; wszakże zauważyć należy, że prawa zadawania pytań wogóle celem wyjaśnienia myśli i zamiarów testatora notarjusz nie jest pozbawiony; w danym przypadku Sąd Apelacyjny, oceniając fakty, podane przez świadków, stwierdził, że nie może być mowy o tem, aby zadawanie przez notarjusza pytań miało jakikolwiek wpływ na wolę testatora; wniosek Sądu wyrokującego w tej materji, jako dotyczący strony faktycznej sporu, nie ulega kontroli kasacyjnej (art. 11 U. P. C.).

Art. 971 K. C. wymaga obecności świadków przez cały czas sporządzania testamentu, czyli w ciągu całego trwania czynności notarjusza; z ustaleń przytoczonych w zaskarżonym wyroku wynika, że wymaganiu temu stało się zadość, nie zachodzi więc obraza art. 971 K. C.; okoliczność, że przed przystąpieniem do czynności toczyła się w nieobecności świadków rozmowa między notarjuszem a testatorem, nie ma znaczenia, o ile następnie sporządzenie testamentu od początku do końca odbyło się przy świadkach; wymiana słów między notarjuszem a testatorem przed rozpoczęciem aktu częstokroć jest nawet niezbędna, zwłaszcza w wypadku, gdy testator jest ciężko chory, notarjusz bowiem musi przedewszystkiem w drodze rozmowy subjektywnie się przekonać, czy jest on w stanie wyrazić swą ostatnią wolę, prawo zaś nie przepisuje, aby i w tym momencie świadkowie byli niezbędni. (1298/24 — *170/25)*.

Stwierdzenie przez notarjusza, iż testator znajduje się przy zdrowych zmysłach i dobrej pamięci, nie jest faktem objektywnym, ustalonym przez powołanego do tego urzędnika, i wskutek tego nie ulegającym, poza sporem o fałsz, zaprzeczeniu (art. 410 U. P. C.), lecz jest tylko spostrzeżeniem, opartem na subjektywnych wrażeniach notarjusza, który może się mylić co do swych wniosków o poczytalności testatora, a zatem dowód przeciwny może być dopuszczony na zasadach art. 409 cz. 1 U. P. C. (1529/24 — *38/26*).

Urzędowe stwierdzenie przez notarjusza, iż testament „w obecności świadków testatorce odczytany, przez nią co do treści i skutków zrozumiany, jako z wolą jej zgodny przyjęty i podpisany został“, nie wykluczało, poza sporem o fałsz, możności sądowego o nieważność testamentu sporu, popartego przeciwdowodem ze świadków (por. orzeczenie S. N. 1926 r. Nr. 38) na okoliczności, towarzyszące sporządzeniu testamentu, celem wyjaśnienia, czy oraz w jakiej mierze testament jest istotnie wyrazem świadomej woli testatorki, nadto czy ostatnia przy sporządzeniu testamentu działała w pełni rozsądku i przytomności (art. 1016 t. X cz. 1 Zw. Pr.), tembardziej, iż przepis art. 1035^1 t. X cz. 1 w stosunku do testamentów notarjalnych poza sporem o fałsz, wzbrania jedynie wystąpienia przeciwko autentyczności testamentu, które logicznie nie utożsamia się ze sporem, mającym za podstawę rzekomo nienormalny stan psychiczny, pozbawiający testatora zdolności prawnej do rozporządzenia majątkiem (art. 1010 t. X cz. 1 Zw. Pr.), a stwierdzenie przez notarjusza zdolności umysłowej testatora jest tylko wynikiem spostrzeżenia, opartego na subjektywnych wrażeniach notarjusza, który może się mylić co do poczytalności testatora, na obalenie zaś, względnie sprawdzenie wniosków jego w tej materji, jest bezwzględnie dopuszczalny dowód na zasadach art. 409 cz. 1 U. P. C.

Aczkolwiek ustalona przez sąd okoliczność, iż wola testatorki co do sporządzenia testamentu została zakomunikowana notarjuszowi nie przez testatorkę osobiście, lecz za pośrednictwem innej osoby (pracownik kancelarji notarjalnej K.), według wskazań której był sporządzony w kancelarji notarjusza projekt testamentu, sama przez się, w wyniku akceptacji w obecności notarjusza przez testatorkę odczytanego jej przez tegoż projektu testamentu, w zasadzie nie wyklucza możności przeświadczenia, iż testament jest istotnie wypływem świadomej i nieprzymuszonej woli testatorki i w tym sensie w rzeczywistości nie uchybia formalnym przepisom art. 1036 i 1036^1 t. X cz. 1 Zw. Pr. oraz w szczególności art. 88 Ust. Not., należy uznać, iż sądy meriti w istocie rzeczy dopuściły się obrazy powołanych przepisów, jak również art. 410 U. P. C., przyjąwszy dowód ze świadków na stwierdzenie stanu umysłowości testatorki w chwili formalnego sporządzania testamentu (1401/30 — *221/30*).

Zarząd Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej Członków Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki, spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie, niniejszem podaje do wiadomości Członków, że **w dniu 9 kwietnia r. b. o godz. 19 m. 30 w lokalu Związku** (Warszawa, Kapucyńska 6, pokój № 55)

odbędzie się

ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym następującym:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego i sekretarza.
2. Sprawozdanie Zarządu i zatwierdzenie bilansu oraz budżetu wydatków na rok 1932.
3. Zatwierdzenie podziału zysków.
4. Wybory członków Rady i Zarządu oraz zastępców na miejsce wychodzących.
5. Zmiana § 34 statutu.
6. Wnioski.

KAROL WERKOWSKI.

Praktyka Notarjalna.

23) Działy sądowe majątku spadkowego.

Stawili się... 1) Witold Kruszewski..., 2) Stefan Kruszewski..., 3) Wiktorja z Kruszewskich Szczygielska..., 4) Marja-Regina Kruszewska... i 5) Adam Józef Szydłowski, działający osobiście i jako opiekun nieletniego syna swego Olgierda Szydłowskiego, na zasadzie uchwały Rady Familijnej, zapadłej w Sądzie Grodzkim m. st. Warszawy, oddział X, w dniu 24 maja 1927 roku, objętej protokułem, w odpisie przy akcie niniejszym załączonym..., i zeznali akt działów osnowy następującej:

§ 1. W dniu 8 kwietnia 1927 roku zmarł beztestamentowo Alojzy-Marjan-Ksawery Kruszewski, zwykle używający imienia Marjan, pozostawiwszy po sobie czworo dzieci: Witolda, Stefana, Marję-Reginę Kruszewskich, Wiktorję z Kruszewskich Szczygielską oraz wnuka Olgierda Szydłowskiego, syna Adeliny z Kruszewskich Szydłowskiej, zmarłej córki spadkodawcy. Majątek po zmarłym Marjanie Kruszewskim objęty został spisem inwentarza, sporządzonym przez Notarjusza Kazimierza Śliwińskiego w Nieszawie w dniu 7 maja 1927 roku N.R. 694. W skład majątku spadkowego wchodzą dobra ziemskie Wistula, Kłódzieniec i Marjanów, w powiecie Nieszawskim, województwie Warszawskiem położone. Decyzją z dnia 10 maja 1928 roku Sąd Okręgowy we Włocławku postanowił dokonać działów majątku po zmarłym Marjanie Kruszewskim między jego spadkobierców: Witolda, Stefana, Marję-Reginę Kruszewskich, Wiktorję Szczygielską i Olgierda Szydłowskiego i w związku z tem dobra spadkowe Wistula, Kłódzienice i Marjanów sprzedać na publicznej licytacji, rozpoczynając licytację: na dobra Wistula od sumy 636.272 złote, na dobra Kłódzieniec od sumy 357.728 złotych i na dobra Marjanów od sumy 118.060 złotych; sporządzenie aktu działów polecić czyniącemu notarjuszowi, nadzór zaś nad postępowaniem działowem powierzyć sędziemu okręgowemu Janowi Maszyńskiemu; co się tyczy kosztów aktu działowego, obciążyć niemi masę działową. Jakoż w wykonaniu powyższej decyzji wspomniane dobra, na sprzedaż publiczną w drodze działów wystawione, zostały sprzedane, i na licytacji, odbytej w Sądzie Okręgowym we Włocławku w dniu 26 kwietnia 1929 roku nabyli za najwyżej postąpione ceny: Witold Kruszewski dobra Wistula za cenę 736.620 złotych oraz Stefan Kruszewski dobra Kłódzieniec za cenę 358.888 złotych i dobra Marjanów za cenę 118.060 złotych. Ponieważ wierzyciele hipoteczni oraz dotychczasowi współwłaściciele zgodzili się na potrącenie z osiągniętych ze sprzedaży cen przypadających im należności i zwolnili nowonabywców od wniesienia tych należności do depozytu sądowego, pozatem nowonabywcy uiścili koszty sądowe i komornika, związane ze sprzedażą dóbr, oraz podatki i zaległości z pożyczek Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, przeto na mocy wyroku adjudykacyjnego Sądu Okręgowego we Włocławku z dnia 30 czerwca 1929 roku wyżwymienione dobra zostały ich nabywcom przysądzone.

W tym stanie rzeczy strony, skierowane decyzją sędziego Jana Muszyńskiego z dnia 30 czerwca 1929 roku do czyniącego notarjusza, aktem niniejszym dokonywują działów majątku, pozostałego po zmarłym Alojzym-Marjanie-Ksawerym na poniższych zasadach.

§ 2. Stan czynny masy działowej stanowią sumy, osiągnięte ze sprzedaży publicznej w drodze działów dóbr Kłódzieniec, Wistula i Marjanów, a mianowicie:

a) ze sprzedaży dóbr Wistula suma siedmset trzydzieści sześć tysięcy sześćset dwadzieścia złotych . . . . . . 736.620.

b) ze sprzedaży dóbr Kłódzieniec suma trzysta pięćdziesiąt ośm tysięcy ośmset ośmdziesiąt ośm złotych i . . . 358.888.

c) ze sprzedaży dóbr Marjanów suma sto ośmnaście tysięcy sześćdziesiąt złotych . . 118.060.

Razem stan czynny masy działowej wynosi miljon dwieście trzynaście tysięcy pięćset sześćdziesiąt ośm złotych . . 1.213 568.

Dla określenia czystej masy działowej należy potrącić długi i należności, przypadające od masy działowej, a mianowicie:

1) Długi hipoteczne, na dobrach Wistula zabezpieczone:

a) nieumorzony w sumie stu ośmdziesięciu tysięcy dwustu złotych czterdziestu czterech groszy dług z pożyczki Tow. Kredytowego Ziemskiego 180.200.44.

b) zaległości z tytułu powyższej pożyczki w wysokości pięciu tysięcy dziewięćdziesięciu sześciu złotych 60 groszy 5.096.60.

c) wierzytelność sto dwadzieścia siedm tysięcy siedmset złotych Domu Bankowego A. B. . . . . 127.700.

2) Koszty, związane z licytacją na dobrach Wistula, dwa tysiące sześćset czterdzieści trzy złote 32 grosze. . . . . 2.643 32.—315.640.36.

3) Długi hipoteczne, ciążące na dobrach Kłódzieniec:

a) nieumorzony w sumie ośmdziesięciu pięciu tysięcy ośmset złotych 40 groszy dług z pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego . . . 85.800.40.

b) wierzytelność siedmdziesiąt dwa tysiące złotych spadkobierców Adeliny Kruszewskiej i Witolda, Stefana, Marji-Reginy Kruszewskich, Wiktorji z Kruszewskich Szczygielskiej i Olgierda Szydłowskiego . . . . 72.000.

c) wierzytelności dwadzieścia dwa tysiące złotych Bronisława Zawistowskiego .	22.000.	
4) Koszty w związku z licytacją dóbr Kłódzieniec dwa tysiące pięćdziesiąt sześć złotych	2.056.—	181.856.40
5) Długi hipoteczne na dobrach Marjanów:		
a) nieumorzony w sumie siedmnastu tysięcy pięciuset dwudziestu siedmiu złotych 32 groszy dług z pożyczki Tow. Kredytowego Ziemskiego . .	17.527.32.	
b) wierzytelność trzydzieści dziewięć tysięcy siedmset czterdzieści sześć złotych Marji-Reginy Kraszewskiej	39.746.	
6) Koszty sądowe oraz koszty w związku z licytacją dóbr Marjanów sześćset siedmdziesiąt jeden złotych 12 groszy	671.12 —	57.944.44
7) Długi niehipotekowane w ogólnej sumie stu trzech tysięcy dziewięćdziesięciu dwóch złotych wyszczególnione w przytoczonym wyżej w tym akcie spisie inwentarza . . .	103.092.	
8) Koszty sporządzenia spisu inwentarza sześćset czterdzieści ośm złotych, wyłożone przez Witolda Kruszewskiego	648.	
9) Według rachunków przedstawionych przez Witolda Kruszewskiego i popartych odpowiedniemi dowodami rozchody z dóbr spadkowych za czas od zgonu spadkodawcy do dnia 1 kwietnia 1929 roku przewyższyły dochody o sumę ośmdziesiąt trzy tysiące pięćset dziewięć złotych 84 groszy pokrytą przez Witolda Kruszewskiego z własnych jego środków	83.509.84	
10) Poniesione przez Witolda Kruszewskiego koszty sądowe w związku z działami oraz honorarjum adwokata Zygmunta Kowalskiego sześć tysięcy czterysta złotych . . .	6.400.	
11) Koszty aktu działowego i związanych z tem 4 czynności pięć tysięcy ośmdziesiąt siedem złotych 88 groszy, uiszczone przez Witolda i Stefana Kruszewskich	5.087.88 —	198.737.72
Tym sposobem stan bierny majątku spadkowego wynosi siedmset pięćdziesiąt cztery tysiące sto siedmdziesiąt ośm złotych 92 grosze . . .		754.178.92
Stan czynny	1.213.568.—	
Stan bierny	754.178.92	
Czysta zatem masa spadkowa wynosi czterysta pięćdziesiąt dziewięć tysięcy trzysta ośmdziesiąt dziewięć złotych 8 groszy.	459.389.08	

Wskutek tego na każdego z uczestników działów przypada po 91.877 złotych $81\frac{3}{5}$ grosza.

§ 3. Ponieważ na Witolda i Stefana Kruszewskich przechodzi właściwie cały majątek spadkowy z jego aktywami i pasywami, a którego to majątku czystą wartość stanowi suma 459.389 złotych 8 groszy, przeto po potrąceniu przypadających na ich udział 183.775 złotych $63\frac{1}{5}$ groszy, winni oni na pokrycie udziałów pozostałych uczestników: Marji Reginy Kruszewskiej, Wiktorji Szczygielskiej i Olgierda Szydłowskiego wypłacić ogółem 275.633 złotych $44\frac{4}{5}$ grosza, przyczem udziały Marji-Reginy Kruszewskiej i Wiktorji Szczygielskiej ma zaspokoić Witold Kruszewski, a zaś udział Olgierda Szydłowskiego Stefan Kruszewski.

§ 4. Udziały Marji Kruszewskiej i Wiktorji Szczygielskiej, po 91.877 złotych $81\frac{3}{5}$ groszy każdy, zaspakajają się w sposób następujący: A) Kruszewska i Szczygielska przyznają, iż każda z nich na poczet należności za swój udział otrzymała przy tym akcie od brata swego Witolda Kruszewskiego w gotowiźnie 1.877 złotych 82 grosze i z odbioru kwitują; B) resztę należności, a mianowicie 90.000 złotych za udział Marji Reginy Kruszewskiej i 90.000 złotych za udział Wiktorji Szczygielskiej, Witold Kruszewski przyznaje za swój osobisty i bezsporny dług, który, niezależnie od odpowiedzialności z wszelkiego innego swego majątku, zabezpiecza z równem pierwszeństwem hipotecznem na nabytych przezeń dobrach Wistula i zezwala na wniesienie tych dwóch sum po 90.000 złotych każda do działu IV wykazu hipotecznego łącznie z kaucją 9.000 złotych, do każdej z tych sum. na zabezpieczenie nieuprzywilejowanych procentów oraz kosztów sądowych i za prowadzenie sprawy, mogących się należeć w razie sądowego dochodzenia kapitału. Sumy te 90.000 złotych Marji Reginie Kruszewskiej i 90.000 złotych Wiktorji Szczygielskiej obowiązuje się Witold Kruszewski uiścić w złotych w złocie, w tej kancelarji, ponosząc koszty pokwitowania, bez wezwania i stawiania w zwłoce, w dniu 2 października 1933 roku, do tego zaś czasu obowiązuje się każdej z wierzycielek opłacać w jej mieszkaniu i za jej prywatnemi pokwitowaniami procent w stosunku 6% na rok, półrocznie z góry, bez wezwania, licząc od dnia 2 kwietnia roku bieżącego. W razie nieuiszczenia w terminie procentu, suma kapitalna podlegać będzie bezzwłocznej zapłacie bez wezwania. Od uchybienia terminu płatności liczyć się będzie dalszy procent w stosunku 8% rocznie, jednak bieg tego procentu nie może tamować dochodzenia kapitału. Przed powyższemi sumami z procentami i kaucjami zastrzega się pierwszeństwo hipoteczne dla wszelkiego rodzaju i wysokości pożyczek Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, jakie na dobrach Wistula udzielone zostaną, pod tym jednak warunkiem, aby sumy Marji Reginy Kruszewskiej i Wiktorji Szczygielskiej mieściły się bezpośrednio po pożyczkach tegoż Towarzystwa.

§ 5. Udział Olgierda Szydłowskiego zaspakaja się w sposób następujący: A) Adam Józef Szydłowski przyznaje, iż na poczet należności za udział swego syna Olgierda Szydłowskiego otrzymał przy tym akcie w gotowiźnie od Stefana Kruszewskiego 16.877 złotych 82 grosze i z odbioru kwituje; B) resztę, wynoszącą 75.000 złotych Stefan Kruszewski przyznaje za swój osobisty dług, który, niezależnie od odpowiedzialności ze wszelkiego innego swego majątku, za-

bezpiecza na rzecz Olgierda Szydłowskiego na nabytych przez niego, Kruszewskiego, dobrach Kłódzieniec i Marjanów i zezwala na wniesienie tej sumy do działu IV wykazu hipotecznego wraz z kaucją 7.500 złotych na zabezpieczenie nieuprzywilejowanych procentów, tudzież kosztów sądowych i za prowadzenie sprawy, mogących się należeć w razie sądowego dochodzenia kapitału. Sumę tę Stefan Kruszewski obowiązuje się uiścić w złotych w złocie w tej kancelarji, ponosząc koszty pokwitowania bez wezwania i stawiania w zwłoce, w dniu 2 października 1935 roku, do tego zaś czasu obowiązuje się opłacać procent w stosunku 8% od sta na rok, kwartalnie zgóry, bez wezwania, w mieszkaniu i za prywatnemi pokwitowaniami ojca wierzyciela Adama Józefa Szydłowskiego, licząc od dnia 2 kwietnia roku bieżącego. W razie nieuiszczenia w terminie procentu, suma kapitalna podlegać będzie bezwłocznej zapłacie bez wezwania. Od uchybienia terminu płatności kapitału liczyć się będzie dalszy takiż procent, jednak bieg tego procentu nie może tamować dochodzenia kapitału.

§ 6. Wskutek dokonania aktu niniejszego pasywa, wyszczególnione pod punktami 8, 9, 10 i 11, w sumie ogólnej 95.645 złotych 72 grosze, jako zarachowanę przez Witolda Kruszewskiego w kwocie 93.800 złotych 19$^1/_5$ gr. i przez Stefana Kruszewskiego w kwocie 1.845 złotych 52$^4/_5$ gr. na poczet szacunku dóbr Wistula, Kłódzieniec i Marjanów zostały całkowicie uiszczone. Co się zaś tyczy długów niehipotecznych na sume ogólną 103.092 złote, o których mowa w punkcie 7 § 2 tego aktu, to te przejęte przez Witolda i Stefana Kruszewskich i również zarachowane na poczet szacunku powyższych dóbr, ciż Kruszewscy obowiązani są zaspokoić sami z własnych środków w równych między sobą częściach. Samo przez się się rozumie, że długi hipoteczne spadku ciążą na obecnych właścicielach dóbr Wistula, Kłódzieniec i Marjanów.

§ 7. Strony oświadczyły, iż co do dochodów i rozchodów z majątku działami niniejszemi objętych, jak również z tytułu wszelkich stosunków w związku ze spadkiem po zmarłym Marjanie Kruszewskim obliczyły się i nie zachowując wzajemnie żadnych pretensji, przyznają działy te za ostateczne i niepodlegające żadnym zarzutom.

§ 8. Na zasadzie aktu niniejszego na jednostronny wniosek każdego ze stawających podlegają wniesieniu: a) do działu IV wykazu hipotecznego dóbr Wistula treści o zabezpieczeniu z równem pierwszeństwem hipotecznem sum 90.000 złotych Marji Reginy Kruszewskiej i 90.000 złotych Wiktorji Szczygielskiej wraz z przywiązanemi do tych sum kaucjami; b) do wykazu hipotecznego dóbr Kłódzieniec i dóbr Marjanow treści o zabezpieczeniu sumy 75.000 złotych Olgierda Szydłowskiego wraz z kaucją 7.500 złotych. Pozatem wskutek pomieszania praw wierzyciela i dłużnika (art. 1300 Kod. Cyw.) podlega wykreśleniu z wykazu hipotecznego dóbr Kłódzieniec przypadająca na Stefana Kruszewskiego $^1/_5$ część sumy 72.000 złotych, zapisanej w dziale IV pod Nr. 2.

Akt niniejszy stawającym odczytany... Wypisy aktu tego należy wydać każdemu z uczestników działów. Nadto wypis aktu tego winien być przedstawiony do Sądu Okręgowego we Włocławku. Zgodnie z art. 131 punkt *a* ustawy stemplowej akt niniejszy wolny jest od opłaty stemplowej.

(Art. 815 — 891 K. C.; art. 1761 Proc. Cyw.; art. 7, 27, 115 ust. hip. 1818; art. 94 ust. not.; art. 131 p. *a* ust. stempl.).

Ś. p. Zygmunt Sokołowski.

Dnia 12 marca r. b. zmarł w Zakopanem po krótkich cierpieniach ś. p. Zygmunt Sokołowski, adwokat, wybitny prawnik-cywilista, jeden z najbardziej wytrawnych znawców hipoteki, były dziekan, a ostatnio wice-dziekan Rady Adwokackiej w Warszawie.

Polski świat prawniczy dotkliwą i bolesną poniósł stratę. Ubył z szeregów człowiek, który był chlubą palestry polskiej, ubył prawnik wielkiej wiedzy i niepospolitej miary. Znany też był doskonale w kołach notarjalno-hipotecznych, gdzie cieszył się, jak wszędzie zresztą, głębokiem poważaniem.

Notarjat i hipoteka, których wiernymi niezawodnie stajemy się w tym wypadku rzecznikami, łączą się z całym światem prawniczym w głębokiej żałobie z powodu straty jednego z najwybitniejszych świata tego przedstawicieli.

Nowela do ustawy o opłatach stemplowych.

Na posiedzeniu w dniu 16 marca r. b. Senat uchwalił bez zmian nowelę do ustawy o opłatach stemplowych, brzmienie przeto noweli, ogłoszone przez nas w Nr.Nr. 7 (projekt rządowy) i 8 (tekst sejmowy), jest miarodajne dla zorjentowania się w zmianach, jakie nowela wprowadza do obowiązującej ustawy.

Do chwili, gdy słowa te piszemy, uchwalona ostatecznie nowela nie została jeszcze ogłoszona w Dzienniku Ustaw. Jak wiadomo, omawiana nowela zacznie obowiązywać po miesiącu od dnia ogłoszenia, będzie więc nieco czasu, aby się w postanowieniach nowej ustawy rozejrzeć.

Zgodnie z zapowiedzią będziemy usiłowali w ciągu kwietnia dać na tle oceny krytycznej omówienie wprowadzonych przez nowelę zmian ze stanowiska codziennej praktyki notarjalnej.

Wyjaśnienie do wzoru aktu Nr. 21.

W związku z uwagami, jakie otrzymaliśmy od p. M. Zembrzuskiego z Żychlina w sprawie wzoru aktu № 21 (dział nieruchomości między wspólnikami likwidowanej spółki), zamieszczonego w № 5—6 z r. b., kol. K. Werkowski wyjaśnia, co następuje:

W 21-szym wzorze aktów (Nr. 5—6 „Nota-Teki") wkradł się niestety błąd, polegający na mylnem określeniu nadwyżki w wartości brutto nieruchomości działowych. Tym bowiem razem nadwyżka wynosi nie 24576 zł., lecz tylko 3952 zł. 80 gr. Jednak pomimo tej nadwyżki niema żadnej dopłaty pieniężnej między uczestnikami działu, ponieważ wchodzą w grę jeszcze długi całej masy działowej oraz przejęte przez każdego z uczestników i zabezpieczone na przypadłych na ich udział nieruchomościach długi, które właśnie wpłynęły na wyrównanie udziałów bez wzajemnych dopłat jedynie czystą wartością nieruchomości działowych.

Niektóre zagadnienia
z praktyki małopolskiej.

Od jednego z notarjuszów w Małopolsce otrzymujemy następujące uwagi, które drukujemy, jako przyczynki do dyskusji nad pewnemi zagadnieniami, jakie wyłaniają się w praktyce notarjatu małopolskiego. *(Przyp. Red.).*

Wypadki wojenne najwięcej szkody przyniosły południowo-wschodnim częściom Małopolski. Spłonęły wówczas prawie w trzech czwartych częściach księgi gruntowe, które kosztowały ogromne sumy, a w następstwie powstał chaos, niepewność stosunków prawnych, brak zaufania i brak kredytu, co najbardziej odbiło się na warstwie rolniczej. I dokąd jeszcze nie znaną była dzisiejsza klęska kryzysu, dotąd brak księgi gruntowej nie dawał się również tak dotkliwie we znaki notarjuszowi. A dziś, gdy 90% rolników nie ma już inwentarza, z którego w drodze licytacyjnej sprzedaży możnaby pokryć pretensje licznych wierzycieli i gdy sądy są zarzucone wnioskami na zarządzenie zastawniczego opisania nieruchomości, notarjusz musi prawie każdemu kupującemu dać zapewnienie, że kupiona działka będzie rzeczywiście jego własnością i że nie będzie nią odpowiadał za długi sprzedającego, gdyż od pozytywnej odpowiedzi na te pytania zależy wogóle zdecydowanie się kupującego na spisanie kontraktu.

Ponieważ odpowiedź na te pytania niezawsze jest taka łatwa, jakby się to wydawało, to pozwolę sobie, tak w powyższej sprawie, jak i innych, poruszyć kilka pytań w nadziei, że zapoczątkuję dyskusję:

1. Faktem jest, że rozp. z 26/3. 1916. D. U. P. № 87, dotyczące sądowego złożenia dokumentu celem nabycia praw rzeczowych, nie miało i nie może mieć żadnego znaczenia, nie mogło w niczem zastąpić księgi gruntowej. Dało temu wyraz również orzeczenie izby III Sądu Najwyższego z 18/4. 1928 (Rw. 2249/27): „Przepis § 440 u. c. niema zastosowania do nieruchomości, które nie są wpisane do ksiąg gruntowych, względnie co do których księgi gruntowe zostały zniszczone".

Strona, która ma za sobą ważny tytuł nabycia, może być zupełnie spokojna; jeszcze lepiej, gdy będzie miała w ręku ważny dokument, bo ją on ochroni przed trudnościami w ewentualnym procesie, a najlepiej, gdy ponadto ma nabytą ziemię w swem posiadaniu; mimo bardzo kategorycznego przepisu § 434 u. c., że do nabycia własności... „potrzebne złożenie dokumentu w sądzie...", możemy go złożyć u siebie w domu; czasem może być tam nawet bezpieczniejszy aniżeli w sądzie. Zatem nie musimy się oglądać na to, czy sprzedawca ma jaki dokument, złożony w sądzie.

Jak natomiast jest z prawem zastawu?

Ustanowienie prawa zastawu musi być widoczne; w tym celu rzecz nieruchomą oddajemy w ręce wierzycielowi, na nieruchomościach intabulujemy prawo zastawu. Czy musimy skrypt dłużny, ustanawiający prawo zastawu, złożyć w sądzie do UH? Czy wystarczy zeznany skrypt tylko wręczyć wierzycielowi? W jaki sposób wówczas ma dowiedzieć się trzeci o zastawieniu nieruchomości (§ 452 u. c.)?

Sądzę, że w tym wypadku musi nastąpić złożenie skryptu w sądzie; i widzimy, jak to ta sama instytucja składania dokumentów ma znaczenie przy zastawie, a nie ma go przy własności; chwila wejścia wniosku do sądu będzie chwilą nabycia hipoteki. Analogicznem do tego będzie wniosek wierzyciela o zastawnicze opisanie nieruchomości z §§ 90 i 95 o. e. Rozp. Min. Spr. z 3/12. 1915. № 38 przepisuje sposób prowadzenia rejestru zastawniczego opisania. Mimo to, że do ogólnej wiadomości dochodzi tutaj nabycie zastawu faktycznie dopiero z ogłoszeniem edyktu, to chwilą nabycia prawa zastawu będzie, zdaniem mojem, również chwila wejścia żądania do sądu.

2. § 551 u. c. mówi, że do ważności zrzeczenia się na podstawie umowy ze spadkodawcą praw spadkowych po nim, potrzebny akt notarjalny lub zaświadczenie w sądowym protokule, a § 1278 cyt. ust. stawia te same wymogi co do ważności kupna dziedzictwa.

Co należy rozumieć pod „zaświadczeniem w sądowym protokule"? Czy może sędzia, który zdaje się według analogji w postępowaniu egzekucyjnem niespornem spisuje sam protokuł bez protokulanta, spisać sam bez protokulanta również protokuł zrzeczenia się praw spadkowych, czy to kupna dziedzictwa? a może ma to prawo również notarjusz, jako komisarz sądowy? Czy nie należy rozumieć, że taki protokuł, którym można załatwić umowy z §§ 551 i 1278 u. c., to może być tylko protokuł spisany przez sędziego i zaprzysiężonego protokulanta. Zwracam uwagę na analogję między aktem notarjalnym, zawierającym rozporządzenie ostatniej woli, a protokułem sądowym, zawierającym takież rozporządzenie.

3. W niejakim związku z kwestją pod 2) stoi spisywanie przez notarjusza, jako komisarza sądowego, zrzeczeń praw spadkowych przez spadkobierców, działów spadku i t. p.

Rozumiem zrzeczenie się spadku s. s.; utarło się jednakowoż, że sądy i notarjusze, jako komisarze sądowi, używają zwrotu „zrzeka się na rzecz X. Y."... Jest to contradictio, której prawnik używać nie może; jeżeli prawa spadkowe mają przejść z kogoś na kogoś, to trzeba je przenieść i pisać można tylko: „prawa moje do spadku przenoszę (bezpłatnie, odpłatnie) na X. Y."

Czy notarjusz, który jest tylko komisarzem sądowym, a nie sądem (a w tym wypadku, jak pod 2), tym sądem musi być sędzia i zaprzysiężony protokulant), może pisać ważnie takie „zrzeczenie na X. Y."? Sądzę, że bezwarunkowo nie; może to zrobić tylko w formie aktu notarjalnego (§ 1278 u. c.).

I nie tylko to. Sądzę, że notarjusz, jako komisarz sądowy, nie może wogóle w formie protokułu spisywać jakichkolwiek umów, a w szczególności działów spadku. Umowa zdolna do intabulacji musi mieć uwierzytelnione przez sąd lub notarjusza podpisy. Znowu analogja jak pod 2). Sędzia w postępowaniu niespornem zazwyczaj bez protokulanta spisuje protokuły; gdy jednakowoż miałby spisać „zrzeczenie spadku na X. Y.", gdy miałby spisywać umowę stron w przewodzie, w szczególności dział spadku, dla ważności tych czynności prawnych musiałby przybrać zaprzysiężonego protokulanta. Tem mniej więc może spisywać takie umowy protokularnie sam sekretarz sądowy bez sędziego, lub notarjusz, jako komisarz sądowy, a przecież nikt tem nie wiąże się.

B. D.

INFORMATOR PRACOWNIKA.

Znaczenie prawne zrzeczenia się odszkodowania.

Pracownik kancelarji, czytelnik pisma, zwrócił się do nas z następującą kwestją

Proszę uprzejmie o łaskawą odpowiedź na łamach „Nota—Teki" w następującej sprawie:

Jako pracownik jednej z kancelarji notarjalnych przepracowałem 49 miesięcy. W końcu stycznia r. ub. zmarł ostatni pracodawca. Praca, związana z likwidacją kancelarji, przeciągnęła się do 9 stycznia r. b. Do dnia 1 lutego r. b. żaden z pracowników nie otrzymał formalnego wymówienia pracy W dniu 2 lutego r. b. jeden z synów zmarłego notarjusza, działający w imieniu rodziny, zgodził się wypłacić wszystkim pracownikom pensję za miesiąc styczeń r. b. pod warunkiem, że każdy z pracowników da od siebie zrzeczenie się wszelkich pretensji do rodziny zmarłego. Nie chcąc zadrażniać stosunków i znajdując się w ciężkich warunkach finansowych, oraz mając nadzieję przyjęcia wszystkich pracowników przez nowego notarjusza, każdy z pracowników dał od siebie wymagane zrzeczenie. Z dniem 1 lutego r. b. kancelarję objął nowomianowany notarjusz, u którego w dniu 1 i 3 lutego pracowali wszyscy pracownicy. W dniu 4 lutego nowy notarjusz zwolnił dwuch pracowników, resztę (4) przyjął warunkowo, motywując swe postępowanie zmniejszeniem się pracy.

Wobec powyższego proszę uprzejmie o łaskawe podanie, czy ci dwaj pracownicy zwolnieni mają prawo rościć pretensje do rodziny zmarłego o trzechmiesięczne wynagrodzenie oraz za urlop i niewypłaconą, a zwyczajem przyjętą gratyfikację, czy też podpisane (pod groźbą niewypłacenia pensji za styczeń) zrzeczenie pretensje te oddala.

Rozważając powyższe pismo w granicach postawionego pytania, wyrażamy opinję, że odszkodowanie niewątpliwie w opisanym wypadku pracownikom się należy, gdyż pracowali oni prawie cały rok po śmierci notarjusza, pozostając w stosunku umownym pracy ze spadkobiercami zmarłego pracodawcy.

Czy jednakże zrzeczenie się pretensji nie przekreśla praw pracowników? Zapewne, zasada *volenti non fit iniuria* utrudnia bardzo w tym wypadku sytuację pracowników, którzy zrzekli się pretensji do pracodawcy, ale należałoby rozważyć na tle stanu faktycznego, czy zrzeczenie się to posiada moc prawną ze względu na postanowienie art. 1 rozporządzenia o umowie o pracę pracowników umysłowych.

Jak wiadomo, rzeczony art. 1 stanowi, że nie wolno w drodze umowy indywidualnej regulować stosunków pracy w sposób mniej korzystny dla pracowników niż to czyni rozporządzenie. Nie wolno więc w umowie zrzekać się prawa do odszkodowania w razie rozwiązania przez pracodawcę umowy o pracę bez ważnej przyczyny: zrzeczenie takie jest nieważne i pozbawione skutków prawnych. Wydaje się, że można przez analogję bronić tezy, że i zrzeczenie się prawa do odszkodowania w chwili zlikwidowania stosunku pracy jest nieważne i zainteresowanym pracownikom szkodzić nie może.

Jednakże Sąd Najwyższy (w sprawie № I. C. 1238/31 orzekł że rozporządzenie P. Rz. o umowie o pracę nie zmienia naczelnej zasady wolności umów (art. 1134 K. C.) i że wobec tego nie zachodzi przeszkoda, by pracownik i pracodawca z chwilą ustania stosunku umownego uregulowali wzajemne pretensje z tego tytułu w sposób dowolny.

Położenie pracowników w razie zawieszenia notarjusza.

Na tle zakomunikowanego nam wypadku konkretnego (notarjusz z rozporządzenia właściwej władzy zawieszony został w urzędowaniu i kancelarję objął wyznaczony tymczasowo zastępca) wypowiadamy pogląd, że w razie zawieszenia notarjusza w czynnościach pracownicy kancelarji pozostają na stanowiskach i korzystają z wszelkich uprawnień, jakie prawo na ich rzecz waruje.

Art. 35 rozporządzenia P. Rz. o umowie o pracę pracowników umysłowych stanowi, że w razie przejścia „majątku lub przedsiębiorstwa" w posiadanie innej osoby, stosunek pracy trwa nadal bez zmiany i tylko pracownikowi przysługuje w tym wypadku bezwzględne prawo wypowiedzenia umowy o pracę.

Otóż kancelarja notarjalna, jako warsztat pracy, podpada niewątpliwie pod pojęcie „majątku lub przedsiębiorstwa" w rozumieniu prawa z dnia 16 marca 1928 r., nie może bowiem ulegać wątpliwości, że pojęcia te należy wykładać najbardziej rozciągle, gdyż rzeczone prawo dotyczy wszelkiego rodzaju pracowników umysłowych, a nie tylko zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych.

Jeżeli przeto następuje zmiana na stanowisku notarjusza, jako posiadacza warsztatu pracy, to stosunek pracy trwa nadal i następca notarjusza, który kancelarję tymczasowo objął, obowiązany jest, o ile nie może lub nie chce składu kancelarji utrzymać, bądź prawidłowo pracownikom umowy o pracę wypowiedzieć, bądź w razie niezwłocznego zwolnienia wypłacić im należne z mocy art. 39 pomienionego prawa odszkodowanie.

Kwestja przerzucania podatku nadzwyczajnego.

Od jednego z czytelnikw na prowincji, otrzymaliśmy zapytanie w kwestji potrąceń, jakie niektórzy rejenci pragną zastosować w stosunku do pracowników, otrzymujących wynagrodzenie procentowe, w związku z podatkiem nadzwyczajnym od niektórych zajęć zawodowych. Korespodent nasz zajmuje przytem stanowisko, że „podatek ten powinien obciążać wyłącznie osobiście rejentów i nie stanowi wydatków kancelaryjnych".

Mniemamy, że stanowisko to jest zasadniczo słuszne, albowiem podatek nadzwyczajny ma charakter podatku osobisto-dochochodowego i zgodnie ze wskazaniami teorji skarbowości powinien być ponoszony wyłącznie przez płatników w ustawie powołanych, bez jakiegokolwiek przerzucania.

W praktyce, jak wiadomo, stosunki ułożyły się rozmaicie. W niektórych kancelarjach pracownicy, pobierający wynagrodzenie procentowe, wyrazili zgodę na obniżenie udziału procentowego, licząc się właśnie z dodatkowem obciążeniem rejenta. W innych pracownicy uznali za słuszne, choć w niezgodzie z wyrażoną powyżej zasadą, party-

(Dokończenie obok na str. 15)

P O R A D N I K.

P. FELIKS NOWICKI W KOWALU KUJAWSKIM.

(*i. ch.*) 1) Ponieważ art. 10 ustawy stemplowej dotyczy sposobu obliczania świadczeń perjodycznych do wymiaru opłaty stemplowej, przeto nie można przepisów tego artykułu stosować przy aktach darowizny. Przy tych ostatnich aktach należy stosować specjalne przepisy (Dz. Ust. № 49, 1920 poz. 299 i № 72, 1924 poz. 699).

2) Przepisy o prawie wekslowem (Dz. Ust. № 100, 1924, poz. 926) należy stosować zarówno do weksli żyrowanych, jak nieżyrowanych. W razie niezaprotestowania wekslu w terminie, przewidzianym w art. 43 tego prawa, sprawę wezwania dłużnika do zapłaty można załatwić jedynie w drodze normalnego wezwania notarjalnego.

3) Przepisy artykułów 256 i 257 ustawy notarjalnej należy stosować do aktów odstąpienia praw spadkowych do nieruchomości, nie mających urządzonej hipoteki, sporządzonych przez notarjusza, nie urzędującego przy właściwej według miejsca położenia nieruchomości kancelarji hipotecznej, gdyż akty te dotyczą niewątpliwie „przejścia prawa własności dóbr nieruchomych". W tym wypadku ustawa nie odróżnia aktów sprzedaży od aktów cesji praw spadkowych do nieruchomości.

4) Jeżeli jeden z dwóch spadkobierców, na rzecz których została zasądzona nieruchomość w równych częściach, sprzedaje swoją połowę drugiemu spadkobiercy, to przy wymierzaniu opłaty stemplowej należy rozróżnić, czy nieruchomość została zasądzona niepodzielnie czy podzielnie. W pierwszym wypadku na zasadzie wyraźnego brzmienia prawa należy stosować ust. 2 art. 52 ustawy stemplowej, t. j. $^1/_2$%, w drugim zaś, kiedy kontrahenci posiadają swoje połowy nieruchomości każdy w określonych granicach, ust. 1 art. 52, t. j. 4%.

---

cypować w stosownej części w podatku nadzwyczajnym. Są wreszcie kancelarje, w których podatek nadzwyczajny, jako kwestja między rejentem czy pisarzem a pracownikami pobierającymi procentowe wynagrodzenie, wogóle nie istnieje, gdyż wyrażona powyżej zasada znalazła na gruncie tych kancelarji pełne zastosowanie.

Kwestja jest niewątpliwie bardzo delikatna i tylko w drodze układu wzajemnych stosunków i wzajemnego zrozumienia między stronami zainteresowanemi w każdym poszczególnym wypadku ułożyć się powinna.

W. S.

(*j. s.*) 1). Krewny Notarjusza jest współwłaścicielem przedsiębiorstwa przemysłowego. Czy notarjusz może doręczyć wezwania w imieniu przedsiębiorstwa, sporządzać protesty weksli i poświadczać odpisy dokumentów tegoż przedsiębiorstwa?

Pytanie powyższe nie jest zupełne, albowiem nie jest wyjaśnione czy powyższe przedsiębiorstwo jest osobą prawną, czy też nią nie jest. Jeśli rzeczone przedsiębiorstwo jest osobą prawną, wtedy notarjusz może dokonywać powyższych czynności, z tem jednak zastrzeżeniem, że krewny notarjusza nie może brać udziału w aktach sporządzanych przez tegoż notarjusza. Należy również mieć na uwadze w jakim stopniu dana osoba jest spokrewniona z notarjuszem.

2) Jeżeli notarjusz jest honorowym członkiem zarządu spółdzielni lub innej instytucji społecznej, czy może poświadczać zgodność dokumentów takiej instytucji i czy to nie będzie kolidować z art. 75 ustawy notarjalnej?

Ponieważ spółdzielnia jest osobą prawną, przeto w myśl odpowiedzi na drugie pytanie, notarjusz ma prawo sporządzać powyższe czynności.

3) Z treści art. 1094 Kod. Cyw. wynika, że małżonek, mający dzieci, może darować współmałżonkowi, jako maksimum niezmienne, nie więcej niż jedną czwartą część swego majątku. Pytanie: jaką część może podarować małżonek współmałżonkowi, mając tylko jedno dziecko naturalne, prawnie uznane w akcie urodzenia, i czy w tym przypadku nie będzie brany pod uwagę art. 757 Kod. Cyw.?

Przypuśćmy, że dziecko, o którem mowa, nie jest dzieckiem zrodzonem przez obojga powyższych małżonków i oni innych dzieci ślubnych nie mają, a dziecko to urodziło się przed zawarciem małżeństwa. O ile taki jest stan faktyczny, to będzie miał zastosowanie punkt pierwszy art. 1094 K. C., to jest małżonek, gdyby nie pozostawił dzieci ani zastępnych, może rozporządzić na korzyść drugiego małżonka wszystkiem tem, czem mógłby rozporządzić na korzyść obcego, a prócz tego użytkowaniem całej części, jaką prawo rozporządzać z uszczerbkiem spadkobierców zabrania.

Art. 1098 K. C. dozwala mężczyźnie lub niewieście, którzy, mając dzieci z innego łoża, zawrą powtórne lub następne małżeństwo, darować nowemu swemu małżonkowi nie więcej nad udział dziecka prawego, najmniej biorącego, a w żadnym wypadku darowizny te nie mogą przenosić czwartej części majątku. Ponieważ artykuł ten mówi jedynie o dzieciach z innego łoża, to jest o dzieciach z poprzedniego małżeństwa (Planiol: „O darowiznach i testamentach" § 673 tłumaczenie Słomińskiego 1922 r.), przeto nie można stosować tego artykułu, gdy chodzi o dziecko naturalne. Art. 1098 Kodeksu Cyw. nie ochrania dzieci naturalnych i one w myśl orzeczenia Izby Podań Sądu Kasacyjnego francuskiego z dnia 12 czerwca 1866 r. nie mogą powoływać się na art. 1094 K. C.

Nie wprowadziła zmian w tym przedmiocie ustawa z dnia 13/26 maja 1913 r. o polepszeniu losu dzieci nieślubnych.

Art. 756 i następne K. C. będą miały oczywiście w tym wypadku zastosowanie, jednakże ojciec i matka dziecka naturalnego może w myśl ustępu pierwszego art. 1094 K. C. całą przypadającą dziecku naturalnemu część majątku obciążyć dożywociem na rzecz swego współmałżonka, tak iż dziecko to, do chwili śmierci dożywotnika, będzie miało jedynie gołą własność.

P. J. BURZYŃSKI W BEŁCHATOWIE.

(*z. k. n.*) Przepisy z 11 czerwca 1891 roku w artykułach od 2 do 14 stale wspominają o sprzedaży, dzierżawie i zastawie, a nawet w art. 2. jest mowa i o obciążeniu. Jedynie art. 15, ustanawiając zasadę i normę podziału gruntów i osad włościańskich, wyraźnie mówi o sprzedaży i zawieraniu wszelkiego rodzaju aktów do gruntów włościańskich odnoszących się, do których zaliczyć można poza sprzedażą akty zamiany, darowizny i wogóle akty ustnawiające przelew tytułu własności. Natomiast w artykule tym niema żadnej wzmianki o zastawie, a ponieważ ustawa z 11 czerwca 1891 roku, jako zawierająca przepisy wyjątkowe, nie ulega z natury rzeczy wykładni rozszerzającej, przeto, stojąc na tym stanowisku, dojść można do wniosku, że art. 15 zastawów nie obejmuje. Nie tylko w teorji interpretacja art. 15 przedstawia się w powyższym świetle, lecz i w praktyce nasze urzędy ziemskie sprawy zastawu stawiają poza art. 15, o czem autor niniejszego został upewniony, w wyniku łaskawie udzielonego wywiadu, w stołecznym Okręgowym Urzędzie Ziemskim.

Uchylenie prawomocnego orzeczenia w trybie nadzoru.

Doniosłe wyjaśnienie N. T. A.

Na tle konkretnego wypadku Najwyższy Trubunał Administracyjny ustalił co następuje:

W art. 101 rozporządzenia Prezydenta R. P. z 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnem (poz. 341 Dz. Ust.) przyznano władzy nadzorczej prawo uchylania w trybie nadzoru z urzędu, lub na skutek zażalenia, jako nieważnych, decyzji w tym artykule określonych, do których (lit. b.) zaliczono decyzje, wydane bez jakiejkolwiek podstawy prawnej. Jaką decyzję uważać należy za wydaną bez jakiejkolwiek podstawy prawnej, a w szczególności, czy decyzją taką jest tylko dycyzja, której brak podstawy prawnej tak pod względem formalno-prawnym, jak i pod względem materjalno-prawnym, tego w rozporządzeniu, o którem mowa, bezpośrednio nie określono.

Pośrednio jednak wynika z art. 101, że do uchylenia decyzji, określonych pod lit. b) tegoż artykułu, wystarcza brak podstawy materjalno-prawnej. Jeżeli bowiem prawodawca upoważnił władzę nadzorczą do uchylenia orzeczeń nie tylko na skutek zażalenia, lecz z własnej inicjatywy, to kierował się niewątpliwie interesem publicznym. Ten zaś interes, jak to z istoty jego wynika, ma na względzie przedewszystkiem zgodność orzeczeń z prawem materjalnem i z tego powodu wchodzi w rachubę w równej mierze tak przy orzeczeniach wydanych prawidłowo pod względem formalnym, jak i przy orzeczeniach formalnie wadliwych.

Wobec tego zarzut, że orzeczenie było wydane prawidłowo pod względem formalnym, sam przez się nie stanowi podstawy do uznania, że uchylenie tych orzeczeń jest niezgodne z prawem.

Okoliczność, iż orzeczenia formalnie się uprawomocniły, nie stoi na przeszkodzie, gdyż według art. 101 władza nadzorcza może uchylić każdą decyzję, wydaną bez jakiejkolwiek podstawy prawnej, a zatem także decyzję formalnie prawomocną. (Wyrok L. Rej. 4445/30 z dnia 2 marca 1932 r.).

Do pp. prenumeratorów i korespondentów.

Do niniejszego numeru, zgodnie z zapowiedzią, załączamy blankiety na P.K.O. z wykazaną należnością z tytułu prenumeraty dla zalegających z opłatą. Zestawienie należności obejmuje łącznie z zaległością przypadającą już do uiszczenia prenumeratę za II kwartał r. b.

Jeżeli jednorazowe uiszczenie całej należnej kwoty będzie w pewnych wypadkach zbyt uciążliwe, to prosimy uprzejmie o wpłacenie jej w dwuch równych ratach, a mianowicie: połowę niezwłocznie, drugą zaś połowę w ciągu kwietnia r. b.

Przy okazji jeszcze raz prosimy pp. prenumeratorów, zalegających z opłatą, by pamiętać zechcieli, że byt materjalny pisma opiera się na regularnych wpływach z prenumeraty i że wszelkie zaległości pracę pisma utrudniają. Stworzyliśmy pismo dla wspólnego dobra, wspólnym też wysiłkiem musimy mu zapewnić trwały byt!

Zaofiarowanie pracy.

Zastępcy Notarjusza poszukuję. Wynagrodzenie około 500 zł. Adres: Administracja „Nota - Teki" pod „Prowincja".

Poszukiwanie pracy.

Pomocnik-Zastępca Notarjusza z kilkunastoletnią praktyką z dobremi świadectwami (dokładna znajomość spraw włościańskich) poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia do administracji „Nota - Teki" pod W. Z.

Hipoteczny referent (biuralista) z dłuższą praktyką hipoteczno - notarjalną, dobremi referencjami, poszukuje jakiejkolwiek pracy w hipotece lub kancelarji notarjalnej. Warunki przyjmę skromne. Łaskawe zgłoszenia do „Nota - Teki" pod „Skromne".

Zastępca-pomocnik rejenta, posiadający długoletnią praktykę notarjalno - hipoteczną oraz świadectwo z egzaminu na Rejenta i Pisarza Hipotecznego, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty proszę składać do administracji „Nota-Teki" dla „A".

Korespondenci generalni.

Wykaz ustanowionych dotychczas korespondentów generalnych pisma przedstawia się, jak następuje:

Łomża	—	Kitzman Juljan
Łuck	—	Mardkowicz Aleksander
Płock	—	Piechowski Zygmunt
Piotrków	—	Krysiak Władysław
Pińsk	—	Iwaszkiewicz Józef
Radom	—	Zdonkiewicz Roman
Siedlce	—	Szczygielski Juljan
Sosnowiec	—	Hertes Roman
Wilno	—	Zaremba Leonard
Włocławek	—	Kurpisz Wanda
Zamość	—	Ostrowicki Eugenjusz.

Kierownik pisma: *WIKTOR NATANSON.* **Redaktor:** *ALOIZY PIOTROWSKI.*
Wydawca: *ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW NOTARJATU I HIPOTEKI, ZARZĄD GŁÓWNY.*

Zakł. Graf. B. Pardecki i S-ka z o. o. Warszawa, Żelazna 56, tel. 322-00.